

#375 • LISTOPAD 2021



INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

ISSN 1505-8476



MISTYCYZM CONTRA RACJONALIZM

Gdyby ktoś przeczytał dziś moją pracę magisterską z połowy lat osiemdziesiątych o kategorii przeszczeni w SF – pewnie by się zdziwił, że nie ma w niej nie tylko *Nowego wspaniałego świata* i *Roku 1984*, ale również *Fundacji* i *Diuny*. Te dwa pierwsze tytuły – wiadomo: cenzura; natomiast oba wspomniane cykle zostały w PRL wydane tuż po mojej obronie.

Gdy tylko wyszły – rzuciłem się na obydwie łakomie. I, przyznaję bez bicia, bardziej przemówiła do mnie *Fundacja* Isaaca Asimova niż *Diuna* Franka Herberta. Dlaczego? Może dlatego, że w realnym życiu nieporównywalnie bliższy jest mi racjonalizm od mistycyzmu. Taką mam strukturę umysłu i taki jest mój naturalny wybór w dorosłym życiu (by było jednak jasne: sowiecki neoimperializm, nazywający się marksizmem-leninizmem, też nigdy nie miał z racjonalistycznym myśleniem nic wspólnego – jak również z zasadami ekonomii, prawdą historyczną, zdrową logiką). Mistykę oczywiście dopuszczam i akceptuję w sztuce; ale już niekoniecznie w fantastyce zwanej nauką. Dlatego początkowo razili mnie rycerze Jedi i Moc, gdy po raz pierwszy oglądałem *Gwiezdne wojny*; dopiero po wejściu na ekrany *Imperium kontratakuje* zrozumiałem, że to tak naprawdę baśń fantasy w kosmiczno-rakietowym sztafażu.

Dlatego zachwyciła mnie *Fundacja* – opowieść o ludzkiej wiedzy przechowywanej wbrew powszechnemu nawrotowi ciemnoty, uwstecznienia, irracjonalizmu... Ów zachwyt dotyczy szczególnie pierwszych tomów; w późniejszych zaczynają się dziać rzeczy dość dziwne (acz np. pojawienie się Muła ciekawie zakłóca – dość przewidywalny dotąd – ciąg fabularny).

Natomiast świat *Diuny* był dla mnie nazbyt mistyczny właśnie (choć gdzieś-tam miałem odczucie, że niejednoznaczny cykl Herberta jest chyba literacko nieco lepszy od klarownego cyklu Asimova). W *Diunie* jednak zachwyciła mnie (nie budząca zresztą nawet cienia sympatii!) postać barona Harkonneny. Bezwzględny magnata i diabelnie skutecznego intryganta – jednocześnie tak potężnego, że nie sposób dotrzeć doń bezpośrednio i go zabić (przypomina mi się tu księżę Gonzaga z powieści *Kawaler de Lagardère* Paula Févala). Może dlatego nie potrafiłem zaakceptować (bardzo plastycznej przeciwie) ekranizacji Davida Lyncha, który z tak złowrogiej postaci zrobił oszpeconego i rozwrzeszczanego pajaca.

Adaptacji serialowej nie widziałem – jakoś się nie udało. Natomiast bardzo sobie ostrzyłem zęby na najnowszą ekranizację Denisa Villeneuve. Cały dotychczasowy dorobek tego reżysera – zarówno w kinie sensacyjnym, jak i fantastycznym – wieszczył bowiem sukces.

Obejrzałem więc nową *Diunę* (część I) z ciekawością; nawet szybko mi te prawie trzy godziny zleciały. Ale podkreślę raz jeszcze: doceniam rozmach i oryginalność tej sagi – ale już podczas lektury byłem jednak dość zdystansowany do owego świata feudalnych latyfundiów, możnych rodów, wielebnych siostr... Na tyle wręcz, że nie chciało mi się sięgać powtórnie ani do Herberta, ani do Lyncha. A nie mając wielkich wymagań – nie przeżyłem rozczarowania. Zresztą także pierwszą ekranizację bym zdzierzył, gdyby nie tamten Vladimir (obecny jest już jak z książki). Urwany finał, z dołączeniem Paula i jego matki do Fremenów, też wydał mi się naturalny (skoro mają być trzy części...). Cieszy mnie jednak, że gmach Filharmonii Kaszubskiej traktowany jest w taryfikatorze jako kino studyjne – i bilet (nawet na dużą salę) kosztuje zaledwie 19 zł.

Wracając zaś do *Fundacji* i nawrotu irracjonalizmu... Niedawno pisałem o wrażeniach z Podkarpacia, gdzie prawie wszyscy moi rozmówcy (w tym osoby z cenzusem, pracujące np. w szkolnictwie) gremialnie stwierdzały, że się nie zaszczepiły – i nie mają takowego zamiaru. W PKP zaś znaczna część pasażerów jeździ bez масечек (co w ekspresach, w pośpiesznych i w podmiejskich obsługa totalnie ignoruje; stosowanie się do obowiązującego prawa egzekwowane jest jedynie w pendolino). Aż kusi, by podsumować, że „chcącemu nie dzieje się krzywda”, bo „sam tego chciałeś, Grzegorz Dyndało” – ale żał mi tych pacjentów, którym poodwoływano np. zabiegi planowe, gdyż cały szpital znów przeznaczono na (niezaszczepionych) covidowców... Ja w każdym razie cieszę się, że jestem z tego pokolenia, któremu już nie zagrażało np. polio!

Cóż... Czwarty z naszych Wieszców już dawno temu napisał, że Polacy są pierwszym w Europie narodem, ale ostatnim w Europie społeczeństwem. Zaś piąty Wieszc, ustami jednej z Osób Dramatu, wyraził to nieco krócej – i znacznie dosadniej.

INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



#375 • LISTOPAD 2021

UKAZUJE SIĘ OD 1987 ROKU

FANDOM

Urodziny członków

Z życia klubu

Wojtek Czarnecki

Next Generation na halloweenowo

Natalia Czach

Klubowiczki spotkały się wreszcie

Aleksandra Markowska

Talerz i poduszka, czyli Klub Filmowy po japońsku

Jan Plata-Przechlewski

Różnorakie światy mistrza fantastyki

INFORMACJE

Janusz Piszczek

Zapowiedzi wydawnicze

Artur Łukasiewicz

Filmowisko

Niusy

LITERATURA

Dariusz Bednarczyk

Epilog. Szkolna pogadanka...

Jan Plata-Przechlewski, Grzegorz Szczepaniak

Ostatnia pachta lisa Witalisa

PUBLICYSTYKA

Adam Cetnerowski

Top 10 gier według Cetiego 3. Odcinek 10

Grzegorz Szczepaniak

Okrucy Ogana. Korespondencja 126

Karol Ginter

Recenzje Karola

Artur Łukasiewicz

Recki z myszką: Kto wrobił królika Rogera?

Oko na seriale: Poplątana

Andrzej Prószyński

Półka z DVD

KOMIKS

Adam Mateja, Michał Szklarski

Magister inżynier Diuny

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

ADRES:

80-395 GDAŃSK
UL. OPOLSKA 2

STRONA:

WWW.GKF.ORG.PL

KONTO BANKOWE:

VOLKSWAGEN BANK
42 2130 0004 2001 0671 8241 0001

KRS: 0000098018

„INFORMATOR GKF”

ISSN 1505-8476

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

NAKŁAD 150

REDAKCJA:

JAN PLATA-PRZECHELEWSKI

GRZEGORZ SZCZEPANIAK

MARCIN SZKLARSKI

MICHAŁ SZKLARSKI

JAROSŁAW S. KOSIOREK

STAŁA WSPÓŁPRACA:

DOROTA NOWAK

ADAM CETNEROWSKI

JANUSZ PISZCZEK

ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

ARTUR ŁUKASIEWICZ

DAMIAN STANKIEWICZ

E-MAIL:

INFORMATOR@GKF.ORG.PL

OKŁADKA:

NATALIA MICHAŁAK

DRUK:

PRINT GROUP SP. Z O.O.

HTTP://PRINTGROUP.PL

Teksty publikowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania autorów
i nie zawsze się pokrywają z poglądami redakcji.

URODZINY

Kochani Urodzeńcy z przełomu kalendarza!

Życzymy Wam samych fantastyczności:
niedrogiej imprezy urodzinowej,
taniego paliwa, mediów w dotychczasowych cenach,
niskich rat kredytów i niezauważalnej inflacji
oraz miłych wrażeń na czwartym *Matrixie*!

Redakcja INFO

...natomiast wszystkim Klubowiczkom/Klubowiczom i Czytelniczkom/Czytelnikom
życzymy przede wszystkim zdrowych Świąt Bożego Narodzenia
oraz Nowego Roku bez piątej ani żadnej kolejnej fali pandemii
– jak też spełnienia najbardziej fantastycznych marzeń!

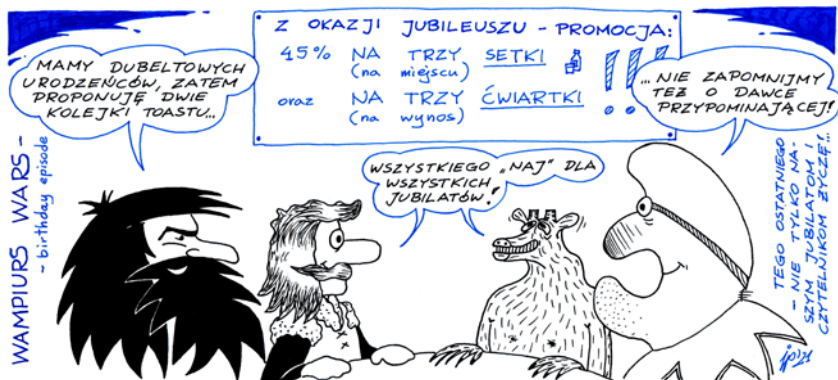
Zarzqd GKF

GRUDZIEŃ

- 4 Lance Oszko
- 5 Krzysztof Sokołowski
Tomasz Świdorski
- 8 Mariusz Czach
- 13 Piotr Terszel
- 14 Ewa Białołęcka
Michał Stawski
- 15 Monika Gilowska
- 21 Natalia Bortkun
- 25 Adam Lewandowski

STYCZEŃ

- 2 Adam Cetnerowski
Ewa Szadkowska
Lucyna Szmaglik
- 5 Łukasz Pankiewicz
Karolina Wójcik
- 6 Bohdan Kałużny
Witold Siekierzyński
- 8 Agnieszka Bohosiewicz-Gabrowska
- 9 Damian Stankiewicz
- 10 Mirosław Malak
Jan Plata-Przechlewski
- 21 Mateusz Beger
- 22 Marcin Grzybowski
- 25 Hubert Kozij
Helena Strokowska
- 26 Eugeniusz Dębski





Z ŻYCIA KLUBU

PROTOKÓŁ Z POSIEDZENIA ZARZĄDU GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI 19 LISTOPADA 2021 R.

I. Sprawy organizacyjne

1. Zarząd omówił plany imprez klubowych na rok 2022.
2. Ustalono wysokość składek członkowskich na rok 2022 :
 - Grupa wiekowa do 18 lat (Gw1) składka kwartalna 15 zł, roczna 50 zł
 - Grupa wiekowa od 18 do 25 lat (Gw2) składka kwartalna 25 zł, roczna 90 zł
 - Grupa wiekowa powyżej 25 lat (Gw3) składka kwartalna 35 zł, roczna 120 zł
 - Klub Członków Korespondentów (KCzK) roczna 70 zł – zmiana wysokości składek ze względu na wzrost kosztów wydruku i wysyłki „Informatora”.
3. Utrzymana zostaje ulga w składkach dla nowych członków: pierwszy rok członkostwa połowa składki.
Przy zapisie:
 - w pierwszym kwartale ulga dotyczy składki rocznej lub czterech kwartalnych
 - w drugim kwartale ulga dotyczy trzech składek kwartalnych oraz składki rocznej w kolejnym roku kalendarzowym
 - w trzecim kwartale ulga dotyczy dwóch składek kwartalnych oraz składki rocznej w kolejnym roku kalendarzowym
 - w czwartym kwartale ulga dotyczy jednej składki kwartalnej oraz składki rocznej w kolejnym roku kalendarzowym.

II. Sprawy personalne

1. Nowi członkowie:
Zofia Filipkowska (Angmar)
Natalia Bortkun (GKF)
Jakub Waszak (Fenris)
Szymon Ceranka (GKF)
Anna Kwiatkowska-Baranowska (Angmar)
Ewa Rybicka-Szyłka (GKF).
2. Przeniesienie:
Damian Filipkowski (z GKF do Angmaru).

PLANY GKF NA KOŃCÓWKĘ ROKU

W ostatnią niedzielę tego miesiąca – kolejne Planszówkarium (18:00–20:00); grudzień – to przede wszystkim Nordcon (oby IV fala go nie zmiotła!) oraz klubowa Wigilia i ostatnie tego-roczne Planszówkarium (obie imprezy 18 grudnia)

MASZYNY DRUKARSKIE AŻ DYMIA

Mimo niedoborów (coraz droższego!) papieru – nie poddajemy się... W druku są już: 22. Anatomia Fantastyki (*StoLem, polskiej fantastyki. Podróż Jubileuszowa*), japoński 26. „Czerwony Karzeł” oraz informator Nordconu.



W **StoLemie**... prezentujemy następujące eseje:

Paweł Majka, *Powrót do gwiazd*

Jacek Inglot, *Lem: Mistrz i Prorok*

Jan Plata-Przechlewski, *Jak mistrz Stanisław groteskę z realsocjalizmu preparował, czyli elementy satyry politycznej u Lema*

Rafał Nawrocki, *W co pan wierzył, panie Lem?*

Leszek P. Błaszczewicz, *Jak Lem przedstawiał naukę i technikę w swoich dziełach?*

Zuzanna Kiercel, *Schulz pod maską. Tropy Schulzowskie w filmie animowanym Maska (2010) braci Quay*

Małgorzata Nawrocka-Żarnecka, *Innowacje frazeologiczne sposobem tworzenia świata przedstawionego w powieści Dzienniki gwiazdowe Stanisława Lema*

W „Czerwonym Karle” znalazły się zaś:

w dziale Literatura

Adam Mateja, Jan Plata-Przechlewski, *Te ogromne oczy*

Krzysztof Szkuřatowski, *Wyzwione*

Katerina Michajłowna, *Cosplay*

Paweł Majka, *Czerwone Źniwa: Szczęściarze*

Andrzej Prószyński, *Operacja Kamikadze*

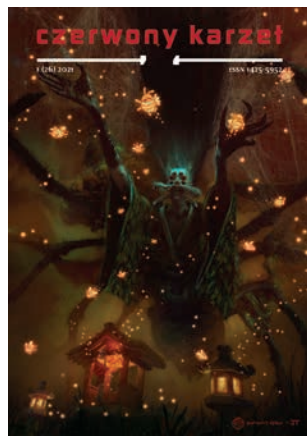
Wojciech Zembaty, *Matsu – kadze*

Jacek Wilkos, *Aka Manto; Hyakume; Karakasa*

Jean-François, *Bez trzeciego wymiaru*

Luiza Dobrzyńska, *Hina Matsuri*

Piotr Kalka, *Godzilla*



wśród Publicystyki

Technologia jest protezq. Z Martą Sobecqą rozmawia Krzysztof „Korsarz” Biliński

Agnieszka Kiejziewicz, *Peryferia japońskiego cyberpunka. Eat-Man, rozprawa o samotności stwórcy i pożeraniu świata*

Karolina Kaczkowska, *Hanzo i Genji, czyli japońska tradycja i popkultura w grze Overwatch*

Grzegorz Szczepaniak, *Oswajanie mangi, czyli japońskie animacje w prylowskiej telewizji*

grzeszcz

WOJTEK CZARNECKI

NEXT GENERATION NA HALLOWEENOWO

ostatnie w tym roku (30 października) spotkanie Next Generation obyło się pod znakiem Halloween.

Były STRASZNIE pyszne łakocie, przygotowane przez Oliwkę i Dorotę. Uczestnicy zaprezentowali piękne kreacje. Graliśmy w retro gry video oraz planszówki. Zostały przyznane legitymacje klubowe. Oglądaliśmy film *Alicja w Krainie Czarów*. I duzi, i mali oddawali się beztroskiej zabawie i obżarstwu.

Kolejne spotkanie (już w przyszłym roku) będzie poświęcone zabytkom techniki audiowizualnej z XX wieku. Będzie można zobaczyć, dotknąć, a może nawet uruchomić takie urządzenia, jak: stare telefony, łącznica telefoniczna, mechaniczna maszyna licząca, analogowe aparaty fotograficzne, projektory i kamera na taśmę filmową, kasety VHS, magnetofonowe, magnetofon szpulowy, rzutnik slajdów, walkman, pogłos taśmowy, urządzenia do montażu klisz wideo 8 mm – i wiele innych zapomnianych cudów techniki ■





fot. Natalia Czach

NATALIA CZACH

KLUBOWICZKI SPOTKAŁY SIĘ WRESZCIE!

6 listopada w oliwskim pubie Pro'Rock odbyło się pierwsze – ale z pewnością nie ostatnie! – spotkanie żeńskiej reprezentacji klubu. Oddolna inicjatywa pod hasłem „Kobiety GKF-u” okazała się strzałem w dziesiątkę. Na spotkaniu, które trwało do późnych godzin nocnych, pojawiło się osiem fantastycznych Dziewczyn – i taka też była jego atmosfera. I choć w większości znałyśmy się już wcześniej, to możliwość spędzenia ze sobą czasu właśnie w takim gronie, a także bardzo szerokie spektrum poruszanych tematów sprawiły, że miałyśmy szansę poznać się jeszcze bliżej oraz inaczej niż przy okazji wydarzeń i spotkań ogólnoklubowych.

Bardzo liczymy na to, że na kolejnych spotkaniach będzie nas coraz więcej.

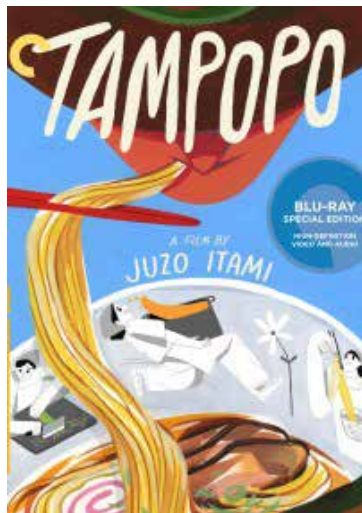
Dziewczyny, nie wahajcie się: wszystkie jesteście mile widziane! Zintegrujmy się i poznajmy jeszcze lepiej ☺

*/tytuł od redakcji INFO/*

ALEKSANDRA MARKOWSKA

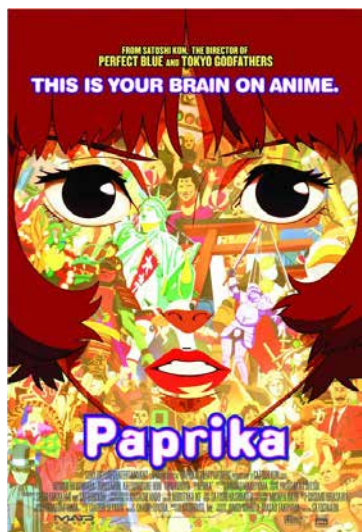
TALERZ I PODUSZKA – CZYLI KLUB FILMOWY PO JAPOŃSKU

W związku ze zbliżającym się Nordconem i jego tematyką – listopadowe (19 XI) spotkanie Klubu Filmowego odbyło się pod znakiem Japonii. Klubowicze przesyłali swoje propozycje filmów, na które można było zagłosować.



Pierwszym filmem, który otrzymał największą liczbę głosów, był *Tampopo* (komedia z 1985 roku, w reżyserii Jûzô Itamiego). Opowiada on o młodej wdowie o imieniu Tampopo, która prowadzi bar makaronowy. Goro, kierowca ciężarówki, który zatrzymał się przypadkowo w tym barze – zarówno zde gustowany poziomem podawanych dań, jak również oczarowany urokiem młodej wdowy – postanawia pomóc Tampopo i nauczyć się gotować idealny ramen. Główny wątek filmu obudowany jest serią epizodów, których wspólnym motywem jest jedzenie. Nie było więc zaskoczeniem, kiedy uczestnikom spotkania wzrósł apetyt, a szczególnie ochota na aromatyczny ramen.

Drugi film został wybrany spośród trzech kandydatur, które dostały podobną liczbę głosów: *Pożegnania*, *Akira* i *Paprika*.



Zdecydowaliśmy się na *Paprikę* (anime z 2006 roku, w reżyserii Satoshi Kona). W filmie dowiadujemy się o nowym rodzaju psychoterapii, która polega na wysyłaniu terapeuty do snów pacjenta. Jeszcze w fazie testów ktoś kradnie urządzenie, za pomocą którego można wejść do czyichś snów – i naukowcy zaczynają tracić rozum. Psychoterapeutka Atsuko Chiba wyrusza do świata snów, żeby odzyskać urządzenie. Film otrzymał nominację na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Wenecji oraz na Warszawskim Festiwalu Filmowym. Jest piękną (ale i dziwną) podróżą do krainy snów i ludzkiego umysłu. Efekt potęgowany został przez świetną muzykę.

Kolejne spotkanie planowane jest zapewne już po Nowym Roku. Może macie jakieś propozycje tematu? Piszcie na prezes@gkf.org.pl! ■

/tytuł od redakcji INFO/

JAN PLATA-PRZECHELEWSKI
 FINAŁ OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU PLASTYCZNEGO
**RÓŻNORAKIE ŚWIATY MISTRZA
 FANTASTYKI**

Kończy się Rok Lemowski. Z okazji 100-lecia urodzin Mistrza w naszym kraju odbyło się mnóstwo spektakli, sympozjów, konkursów. GKF też dorzucił do tego kilka cegiełek. Największą z nich zostawiwszy na koniec: to oczywiście najnowsza publikacja w ramach serii wydawniczej Anatomia Fantastyki.

Z kolei na północnym krańcu trójmiejskiej aglomeracji I LO im. Sobieskiego oraz WCK rozpięły konkurs plastyczny wśród młodzieży 16–26 lat. Towarzyszył on corocznemu konkursowi teatralnemu im. Adama Luterka. O tej zasłużonej i też jubileuszowej imprezie nie będę tu jednak pisać. W „Informatorze GKF” skupię się na Konkursie Lemowskim. Początkowo miał on odbywać się pod hasłem „filozofii przypadku”. Ale – chociaż byłoby to interesujące urozmaicenie światopoglądowe we współczesnej polskiej szkole! – taki temat pasowałby bardziej na konkurs eseistyczny bądź literacki. Ostatecznie stanęło na „Różnorakich światach mistrza fantastyki”. Swego czasu o ogłoszeniu tego konkursu pisaliśmy również na tych łamach (zainteresowanych odsyłając do regulaminu).

Na konkurs napłynęło 28 prac malarskich (wykonanych w różnych technikach), 7 grafik komputerowych, 7 obiektów przestrzennych. Poziom prac był bardzo wysoki, więc jurorzy nie mieli łatwego zadania – acz ostateczna ocena była zgodna i jednomyślna.

W skład jury weszli:

Karol Formela – absolwent Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu, artysta interdyscyplinarny, pedagog, w Wejherowskim Centrum Kultury jest specjalistą zajmującym się działaniami związanymi z plastyką;

Inne obrazy



Obrazy przed wyborem



Wyselekcjonowane prace malarskie

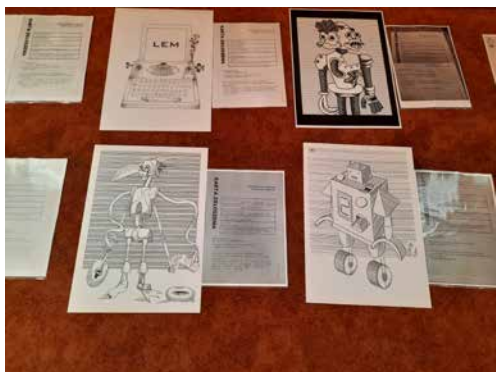




Grafiki



Graficzni laureaci



W stylu Mroza

Artur Wysecki – absolwent wydziału malarstwa i grafiki gdańskiej ASP, znany i uznany twórca oraz współorganizator rozmaitych inicjatyw artystycznych (w tym cyklicznego Spichlerza Sztuki*);

Jan Plata-Przechlewski – absolwent orłowskiego liceum plastycznego, ale przede wszystkim polonista po UG, autor pracy magisterskiej nt. SF, długoletni członek GKF – oraz admirator twórczości i filozofii Lema.

Wszystkie prace (poza jedną przyslaną po terminie) zostały porozkładane w opustoszałej sali konferencyjnej Filharmonii Kaszubskiej. Przedstawiciel WCK zaproponował, by powyjmować i odłożyć na bok te prace, które członkowie jury uznają subiektywnie za szczególnie interesujące – a następnie wśród nich dokonać ostatecznego wyboru. Wobec liczby prac i ich wysokiego poziomu ta propozycja bardzo usprawniła obrady.

Już ten pierwszy etap był początkowo trudny. Ale miło było dokonywać wyboru pozytywnego, a nie negatywnego (choć podpadały prace często interesujące, lecz nie do końca na temat: np. przedstawiające samego pisarza, nie zaś stworzone przezeń światy). Ostatecznie tej selekcji dokonano; chociaż większość pozostawionych prac miała też w sobie przynajmniej te „coś” i praktycznie o każdej jurorzy kilka życzliwych uwag wymienili.

W kategorii **malarstwo** przyznano nagrody i wyróżnienia następującym osobom:

I miejsce – **Julia Gwóźdz**.

Niewielki obraz (chciałoby się rzec: obrazek) przedstawiający krajobraz obcej planety. Ale tak sugestywny w klimacie, że jurorzy zgodnie stwierdzili, iż działa on wręcz hipnotyzująco.

II miejsce – **Hubert Olszak**.

Obraz pozornie mało fantastyczny, przedstawiający górski krajobraz; notabene ciekawy, nieco

* Spichlerz Sztuki to coroczna ogólnopolska impreza artystyczna odbywająca się w Wejherowie. Pierwotnie w urokliwym młyńskim zaułku na starym mieście; obecnie – z uwagi na coraz większe problemy techniczne opuszczonego spichlerza i młyna – przeniesiona została do przypałacowego parku. Co roku organizatorzy proponują jakiś temat przewodni. Kilka lat temu – gdy tematem były parafrazy – w jednym z zakątków spichlerza, jako Gumno Popkultury, wystawiona została nawet część krótkich komiksów z „Informatora” i „Czerwonego Karła” (relację z tego wydarzenia wówczas zamieściliśmy).

kubistyczny. Dopiero przy bliższym przyjrzeniu się zauważyć można niepokojącą istotę płynącą pod powierzchnią rzeki.

III miejsce (*ex aequo*) –

Aleksandra Małaj. Planeta ze złocistym oceanem, namalowanym w odcieniach złota. Praca bardzo estetyczna (w tym dobrym znaczeniu!) i o walorach technicznych zaskakujących w tym przedziale wiekowym.

Katarzyna Szyc. Tajemnicza głowa na tle gwiazd, wręcz przywodząca na myśl monolit z filmu Stanleya Kubricka. Także walory techniczne wykraczające ponad przeciętną w tym przedziale wiekowym.

Wyróżnienie – **Laura Powalska.** Ciekawa wizja postaci z mnogością oczu na całym ciele.

Laureaci w kategorii **grafika komputerowa:**

I miejsce – **Natalia Michalak.**

Połączenie wyobrażenia głowy i układu planetarnego. Forma geometryczna, matematyczna, nowoczesna – doskonale nawiązująca do stylistyki Lema. Czysta kompozycja, interesujące liternictwo, bardzo wysoki poziom techniczny.

II miejsce – **Eliza Kwiatkowska.**

Postać samotnego astronauty. Nie jako zdobywcy Kosmosu – lecz w pozie zadumanego (a nawet wręcz frasobliwego) myśliciela. Praca bardzo malarzka i kontemplacyjna.

III (*ex aequo*) –

Szymon Łacheta. Szalenie trafna ilustracja do *Pamiętnika znalezionego w wannie*. Szpiegowsko-archiwistyczna anegdota, dobra kompozycja, oryginalne zestawienie kolorystyczne.

Joanna Oleniuk. Minimalistyczna (czarno-biała) kompozycja. Kosmiczna i tajemnicza.

Kategoria **obiekty przestrzenne:**

I miejsce – **Oliwia Flisikowska.**

Diorama wykonana w akwarium. Postacie rzeźbiące popiersia ryb, obrazy z rybami na ścianach... Brzmi znajomo? Tak, to pamiętające PRL „swobodne rzeźbienie”! Praca wykonana nader pieczołowicie.



Lem



Formy przestrzenne



Diorama



Tkanka

II miejsce – **Anna Górecka**.

Wypalony w glinie „fragment tkanki” z „obcej formy życia”. Forma bardzo pasująca do Lema. I bardzo dojrzała, wręcz profesjonalna, warsztatowo.

III miejsce – **Rafał Grzeszczak**.

Uwięziony (?) robot burzący od wewnątrz mury zamkowego lochu. Bardzo oddaje klimat robocich bajek – oraz ciekawie łączy dwie różne formy przestrzenne.

Wyróżnienie – **Maja Ścibek**.

Różne kształtki połączone płataniną drutów. Układ planetarny lub kolejny „fragment tkanki”. Kompozycję można układać lub zawieszać na różne sposoby.



Robot i mur

Wysoki poziom wszystkich prac został doceniony przez **Jolanę Rożyńską** – dyrektorkę Wejherowskiego Centrum Kultury – która zdecydowała o zorganizowaniu pokonkursowej wystawy w gmachu Filharmonii Kaszubskiej. Wystawa ta towarzyszyła (późniejszym o parę tygodni) spektaklom przeglądu im. Luterka.

Część nagrodzonych prac (oczywiście za zgodą Autorów i przy pozwalających na to uwarunkowaniach technicznych) trafi na okładki „Informatora GKF”; możliwa jest też dalsza współpraca GKF-u z młodymi Twórcami. Jako pierwsza została opublikowana grafika Natalii Michalak z Rumi (zaainspirowana Solaris) ■



Sala

ADAM „CETI” CETNEROWSKI

TOP 10 GIER WEDŁUG CETIEGO 3

ODC. 10 MARACAIBO

Maracaibo

Autor: Alexander Pfister

Rok wydania: 2019

Liczba graczy: 1–4

Czas gry: 30–120 minut

Ranking BGG*: 36

Ranking Cetiego: 10

Wyczerpaliśmy już kategorie z Boardgamegeek, więc kontynuuję opis gier, które weszły do mojego top 10.

Alexander Pfister to znana marka w świecie gier planszowych, więc każda jego nowa gra wzbudza zainteresowanie, gdyż obiecuje nowe spojrzenie na mechanizmy* w grach. Ma też rękę do nietypowych tematów gier; z czego jego najbardziej znanym tytułem jest zapewne *Great Western Trail* – gra o pędzeniu krów na targi na Dzikim Zachodzie (zresztą ta gra właśnie doczekała się drugiej edycji w nowej, pięknej szacie graficznej).

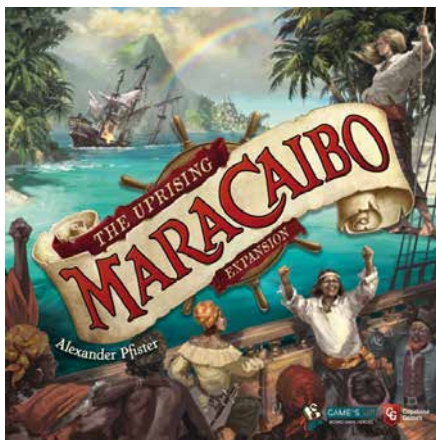
Nie darmo wspominam o *Great Western Trail*, gdyż *Maracaibo* jest w pewnych aspektach powrotem do mechanizmów z gry o krokach, jednak z licznymi zmianami. *Maracaibo* sprawia też wrażenie planszowej wersji hitu komputerowego *Sid Meier's Pirates!* w formie (co zaskakuje) Eurogry*.

Jak łatwo się domyśleć – gra toczy się na Morzu Karaibskim, po którym będziemy poruszać wzdłuż brzegu zgodnie z ruchem wskazówek zegara (czyli zgodnie z wiejącymi wiatrami). Podczas swojej tury możemy ruszyć się 1–7 pól (portów, wiosek) i wykonać akcję w miejscu, gdzie zawiniemy: dostarczyć towary,

zrekrutować członka załogi, wynająć agenta (z którego skorzystamy później zawijając do jego lokacji), zbudować nieruchomość. Możemy też zaatakować miejscowość, zdobywając punkty reputacji w jednej z trzech frakcji (Anglia, Francja, Hiszpania) lub nawet podbijając w imieniu jednego z trzech państw. Możemy też wykonać misję (jak przystało na Eurogrę – polega to na dostarczeniu odpowiednich towarów do danego portu) lub poruszyć naszym poszukiwaczem (każdy gracz ma dodatkowego pionka, który przedziera się przez dżungle północnych regionów Ameryki Południowej).

Możliwość przemieszczania się tylko do przodu, ale o prawie dowolną liczbę pól, tworzy ciekawą dynamikę pomiędzy graczami, gdyż każdy chce wykonać jak najwięcej akcji. Z drugiej strony bycie z przodu przynosi pewne korzyści, a zakończenia kółka jako pierwszy daje sporą premię i inicjuje koniec rundy (jednej z czterech).

Na koniec opisu warto wspomnieć, że autor dodał do gry tryb kampanii*. Jest ona



dosyć lekka (nie jest to zdecydowanie legacy), ale w stylu autora unikalna. Mamy talię kart z fabułą. Opowiada ona historię i umieszcza misję (np. dostarczyć leki do wioski). Jeżeli któryś z graczy wykona misję, to (po zakończeniu okrążenia) czyta dalej fabułę i podejmuje wybór (np. ścigać piratów lub uciekać do portu). Na bazie tego wyboru odkrywana jest kolejna (konkretna) karta z fabułą. Mogą też zachodzić zmiany w grze (np. dodanie kart lub wyłożenie specjalnych płytek, które częściowo zmieniają wygląd planszy).

Moja opinia

Gdy zobaczyłem, że Aleksander Pfister wydaje nową grę i będzie ona dostępna w Polsce, to zamówiłem ją w przedsprzedaży. Przez pierwsze dwa tygodnie od przyścia paczki gra leżała na stole (a stanowisko do pracy było wciśnięte z boku – pandemia, wiadomo).

Gra jest pięknie wydana, emocjonująca, pozwala wygrywać na wiele sposobów – o nic więcej prosić nie można ■

Słowniczek:

BGG BoardGameGeek (boardgamegeek.com) – strona o grach planszowych z jedną z największych,

jeśli nie największą, bazą danych gier planszowych; ponadto na tej stronie znajdują się bardzo aktywne fora dyskusyjne, rynek gier i wiele innych przydatnych materiałów. Niezbędny zasób prawdziwego fana gier planszowych. GKF też ma swój profil z listą gier w bibliotece: https://boardgamegeek.com/collection/user/GKF_

Euro, Eurogra – gry tego typu charakteryzują się determinizmem, ujednoliconymi zasadami (kosztem klimatu czy „realizmu”) i (często) brakiem interakcji negatywnej pomiędzy graczami. Nazwa wzięła się z wczesnego okresu, gdy większość tego typu gier powstawała w Europie, w szczególności Niemczech.

Kampania – zestaw wielu rozgrywek, w których zachowujemy te same postacie (organizacje, itd.), następuje ciągłość fabularna, a decyzje i wyniki wcześniejszych rozgrywek wpływają na kolejne.

Legacy – format podobny do Kampanii, ale podczas gry jej elementy (plansza, karta, itd.) są nieodwracalnie zmieniane poprzez pisanie na nich, naklejanie nalepek, a nawet niszczenie. Pierwszą grą typu legacy było *Risk Legacy*.

Mechanizm gry (ang. mechanism) – elementy zasad gry, które przekładają się na sposób grania; np. w szachach czy warcach podstawowy mechanizm to poruszanie pionków (figur) po szachownicy i bicie pionków (figur) przeciwnika.



JANUSZ PISZCZEK

Przełom roku to tradycyjna posucha w premierach wydawniczych. Premiery grudniowe nie mają szans na szersze dotarcie do klientów przed Gwiazdką (a to przecież najważniejszy czas sprzedaży). W styczniu tradycyjnie wyprzedaje się rzeczy niesprzedane przed świętami.

Mimo to czeka nas kilka ciekawych premier. Zwłaszcza styczniowe zapowiedzi Maga wyglądają bardzo interesująco. Miejmy nadzieję, że perturbacje w drukarniach (o których alarmują wydawcy) da się przezwyciężyć.

ZAPOWIEDZI GRUDNIA

Niech pana Bóg błogosławi, panie Rosewater (God Bless Yoy, Mr. Rosewater) – Kurt Vonnegut

Data wydania: 2 grudnia 2021 (wznowienie)

Wydawca: Zysk i S-ka

Gwiezdni bogowie (Stargods) – Ian Douglas

Data wydania: 2 grudnia 2021

Wydawca: Drageus

Pan Lodowego Ogrodu. Księga IV – Jarosław Grzędowicz

Data wydania: 6 grudnia 2021 (wznowienie)

Wydawca: Fabryka Słów

Requiem dla Czerwonej Planety (A Syndicate Story: Red Planet Requiem) – Sean Cummings

Data wydania: 8 grudnia 2021

Wydawca: Nowa Baśń

Star Wars Wielka republika. burza nadciąga (The Rising Storm) – Scott Cavan

Data wydania: 8 grudnia 2021

Wydawca: Olesiejuk

Drakula (Dracula) – Bram Stoker

Data wydania: 8 grudnia 2021 (wznowienie)

Wydawca: EmpikGo

Sztuka przegrywania

Data wydania: 11 grudnia 2021

Wydawca: SKF

Niezwyciężone

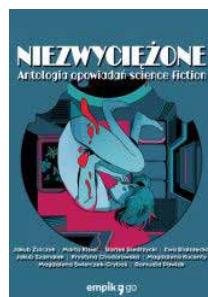
Data wydania: grudzień 2021

Wydawca: EmpikGo

Czarne bataliony 2.0 – Piotr Gociek

Data wydania: grudzień 2021 (wznowienie; wyd. rozszerzone)

Wydawca: Wydawnictwo IX



Układ – Łukasz Krukowski

Data wydania: grudzień 2021

Wydawca: Wydawnictwo IX

Załoga „Mekongu” (Ekipaż „Miekonga”) – Isaj

Łukodianow, Jewgienij Wojskunsij

Data wydania: grudzień 2021

Wydawca: Stalker Books

BARDZO WSTĘPNE ZAPOWIEDZI STYCZNIA

Świat bez bohaterów (A World Without Heroes) –

Brandon Mull

Data wydania: 3 stycznia 2022 (wznowienie)

Wydawca: Mag

Zarzewie buntu (Seeds of Rebellion) – Brandon Mull

Data wydania: 3 stycznia 2022 (wznowienie)

Wydawca: Mag

W pogoni za prorocstwem (Chasing the Prophecy) –

Brandon Mull

Data wydania: 3 stycznia 2022 (wznowienie)

Wydawca: Mag

Zygzakowata orbita (The Jagged orbit) – John

Brunner

Data wydania: 7 stycznia 2022

Wydawca: Mag

Urządzenie centauryjskie (The Centauri Device) –

M. John Harrison

Data wydania: 7 stycznia 2022

Wydawca: Mag

Golmistrz – Bohdan Waszkiewicz

Data wydania: 14 stycznia 2022

Wydawca: Initium

W Kalabrii (In Calabria) – Peter S. Beagle

Data wydania: 14 stycznia 2022

Wydawca: Mag

Ptaki, które zniknęły (The Vanished Birds) – Simon

Jimenez

Data wydania: 14 stycznia 2022

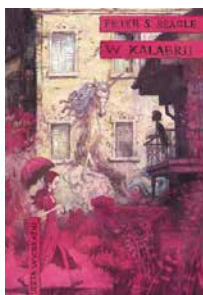
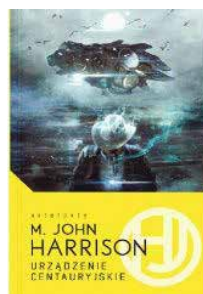
Wydawca: Mag

Książę Kaladanu (The Duke of Caladan) – Brian

Herbert & Kevin J. Anderson

Data wydania: 18 stycznia 2022

Wydawca: Rebis



Ikon (Ikon) – Graham Masterton

Data wydania: 25 stycznia 2022 (wznowienie)

Wydawca: Replika

Czarny język (The Blacktongue Thief) – Christopher Buehlman

Data wydania: 26 stycznia 2022

Wydawca: Mag

Upadek Lewiatana (Leviatan Falls) – James S.A. Corey

Data wydania: 26 stycznia 2022

Wydawca: Mag

Czarny telefon (20th Century Ghosts) – Joe Hill

Data wydania: 26 stycznia 2022 (wznowienie)

Wydawca: Albatros

Mavericks (Mavericks) – Craig Alanson

Data wydania: 27 stycznia 2022

Wydawca: Drageus

Zew Wilka (The Wolf's Call) – Anthony Ryan

Data wydania: 28 stycznia 2022

Wydawca: Mag

Pustynny książę. Księga II (The Desert Prince) – Peter V. Brett

Data wydania: Styczeń 2022

Wydawca: Fabryka Słów

V (V) – Thomas Pynchon

Data wydania: Styczeń 2022

Wydawca: Mag

Aurora: Przebudzenie (Aurora Rising) – Jay Kristoff & Amie Kaufman

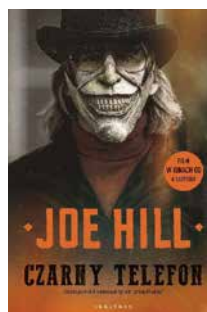
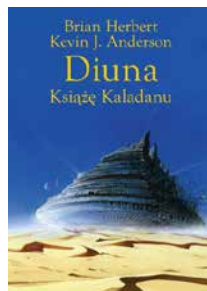
Data wydania: Styczeń 2022

Wydawca: Mag

Antologia Sabat – Guy N. Smith

Data wydania: Styczeń 2022

Wydawca: Phantom Books



...wszelkie
konteksty porównawcze
Najwyższego Porządku
do Imperium Galaktycznego
– są po prostu
głupie!

ARTUR ŁUKASIEWICZ

Grudzień wygląda nawet dobrze: jest sporo filmów i seriali, na które warto zwrócić uwagę. Te, przy których przewiduję, że mogą okazać się niezłe, zaznaczyłem jako PREMIERY MIESIĄCA.

W ubiegłym miesiącu napisałem, że nowe Ghostbusters może być słabe – a jest całkiem, całkiem; zaś Eternals, którego dałem premierę miesiąca, okazały się być (moim zdaniem) świetnie – ale skopane.

Moje typy nie zawsze muszą być waszymi, nie sugerujcie się więc moim wyborem, bo mogę nie mieć racji. To rubryka autorska i trochę wróżenie z fusów na podstawie moich własnych impresji oraz tego, co pisze prasa zagraniczna. Zweryfikuje to życie. Jak zwykle opieram się na tym, co pokażą nasze polskie kina i legalne strony streamingowe. Za zmianę dat też nie odpowiadam, gdyż operuję na tym, co znajdę w sieci. Niekiedy pojawiają się niespodziewane wrzutki filmów czy seriali, o których nie było wcześniej informacji. Jak choćby serial Straż!, oparty na twórczości Prachetta, na kanale HBO GO. Premiera w BBC była już prawie rok temu, a teraz niespodziewanie pojawił się u nas. Lecz z tego, co czytałem, nie jest to raczej dzieło wybitne.

Zawsze i wszędzie jednak – to wy wiecie lepiej niż ja, co lubicie... Pozdrawiam i zapraszam za dwa (tym razem) miesiące!

• 1 grudnia

Zagubieni w kosmosie / sezon 3 / Netflix

Czas na finałową odsłonę tej nowej wersji starego serialu z lat sześćdziesiątych. Rodzina Robinsonów (kolonizatorów) zмага się z niegościnną planetą, na którą trafili przypadkiem w wyniku błędu pilotażu. Muszą walczyć z przeciwnościami losu i nieznanymi zagrożeniami. Czy wrócą w końcu na Ziemię?

Zielony wąż / Netflix

Film inspirowany starą chińską legendą. Opowieść o dwóch wężach, które w magiczny sposób przybrały ludzką postać, stając się kobietami. Biały Wąż poznała nauczyciela Xian Xu, za którego wyszła za mąż. Zielony Wąż natomiast prowadziła swobodne życie, zmieniając kochanków i ciesząc się rozkoszami życia. Z czasem jednak Zielony Wąż zaczyna zazdrościć Białemu i stara się uwieść jej męża.

• 2 grudnia

Cała prawda / Netflix

Tajski horror. Dwójka rodzeństwa trafia do domu swoich mało znanych dziadków. W ścianie pokoju odkrywają tajemniczą dziurę, a dzięki niej – mroczne sekrety.

Park Jurajski: Obóz kredowy / sezon 4 / Netflix

Zapowiedź serialu sugeruje spore zamieszanie wśród ocalałej grupki uczniów. Gdzie trafili po próbie ucieczki z wyspy i skąd ta nowoczesna technologia? Więcej dowiemy się oglądając kolejny sezon serialu.

Resident Evil: Witajcie w Raccon City / kino

Mówiąc szczerze – nie mam pojęcia, o czym to; kiedyś próbowałem przejść pierwszy z cyklu tych filmów, ale niewiele pamiętam, a kolejnych już nie oglądałem. Tutaj podobno wracamy do korzeni i niejako skupiamy się na tym, co istotne było w samej grze, nie zaś w kreacji całego świata. Znika znana z poprzednich filmów Alice, a fabuła jest zbliżona do części drugiej gry. Na pewno będą tacy, którym to pasi. Ja jestem z boku i życzę wszystkim dobrej zabawy.

• 3 grudnia

Titans / sezon 3 / Netflix

Dick Grayson (czyli pierwszy Robin, dziś znany jako Nightwing) wraz ze swoją grupą młodych superbohaterów jak zwykle będzie walczył o sprawiedliwość i spokój na ulicach Gotham City i San Francisco. Będziemy się cofać w przeszłość i wracać do dnia dzisiejszego. Trochę się wyjaśni i trochę

zagmatwa – tak, by móc wypuścić kolejny sezon. Mnie tego typu seriale już nużą. Zapewne mają swoją siłę i moc, ale „co za dużo, to niezdrowo”.

- 5 grudnia

Przybysze / sezon 2 / HBO

Zabawna norweska fabuła o grupie ludzi pojawiających się (nie wiadomo dlaczego we współczesnym Oslo), a pochodzących z różnych epok. Kobieta z ery Vikingów próbuje wraz z policjantem rozwiązać zagadkę ich przybycia oraz ich aktualne problemy. Ja raczej obejrzę.

- 6 grudnia

Dawid i elfy / Netflix

Polski wyjątek – świąteczny film dla dzieci o elfie, który zamierza nawiązać kontakt z ludźmi i poznać świat. Mimo zakazu – porzuca Biegun Północny i rusza do świata ludzi.

- 10 grudnia

Expanse / sezon 6 / Amazon Prime / SERIAL MIESIĄCA

Ostatni sezon *The Expanse* rozpoczyna się gdy, podczas wojny toczonej w układzie słonecznym, Marco Inaros i jego armia wciąż przeprowadzają niszczycielskie ataki asteroid na Ziemię i Marsa. Kiedy napięcia wojenne i wspólne straty grożą rozerwaniem załogi Rosynanta – Chrisjen Avasarala podejmuje odważny krok i wysyła byłą marsjańską marine Bobbie Draper na tajną misję, która może odwrócić losy konfliktu. Tymczasem w *Pasie Drummer* resztki jej rodziny uciekają po zdradzie Marco. Na odległej planecie za Pierścieniami zaczyna powstawać nowa siła. Wiele dobrego słyszałem, ale przyznaję bez bicia – nie widziałem. Lecz daję bez krępacji tytuł Serialu Miesiąca.

Psycho Goreman / kino / PÓŁPREMIERA MIESIĄCA

Rodzeństwo Luke (Owen Myre) i Mimi (Nita-Josee Hanna) nieświadomie wskrzesza starożytnego władcę obcych (Matthew Ninaber). Używając magicznego amuletu – dzieci zmuszają potwora do posłuszeństwa wobec ich kaprysów i zachcianek. Tym samym przyciąga to do małego miasteczka galerię łotrzyków z bandy międzygalaktycznych zabójców. Wszystko w poetyce krwawych Power Rangers. Widać i czuć totalnie odjechaną parodię kosmicznych horrorów klasy Z. Wygląda na to, że może być tak złe, że aż zająbić się dobre. Tak więc trochę na wyrost i dzięki niesamowitemu trailerowi daję Półpremierę Miesiąca.

- 17 grudnia

Spider Man: Bez drogi do domu / kino / PÓŁPREMIERA MIESIĄCA

Lubię tę nową „odslonę” Spider Mana, a poprzednie dwie części mocno trzymały poziom – tak więc jestem przekonany, że będzie dobrze. Zwłaszcza że wracają poprzedni Spider Mani. Wraca Jaszczur i Octopus, a nawet Goblin. W wyniku źle rzuconego zaklęcia, które miało wykasować z pamięci ludzkości to, kto jest Spider Manem – otwiera się continuum czasowe i pojawiają starzy wrogowie oraz poprzednie wcielenia Człowieka Pajaka. Jak to się wszystko skończy? Jestem na tyle zainteresowany, że daję drugą połówkę Premierę Miesiąca.

Wiedźmin / sezon 2 / Netflix

No cóż... cokolwiek napiszę – będzie zbędne. Mimo wszystko nie czuję tego serialu. Tak jak w ogóle słabo czuję *Wiedźmin* jako literaturę. To dobra rozrywka i za taką ten serial uważam. Czy poprawi moją opinię drugi sezon? Zobaczymy... Na razie coś w rodzaju zainteresowania, ale bez zbędnej podniety. A może się przekonam?

- 22 grudnia

Matrix Zmartwychwstania / kino

Tu stwierdzę od razu jasno i prosto: uważam ten film za zbędną kontynuację. Do twórczości Siostrzycek mam od pewnego czasu sporo uprzedzeń. Jestem zwolennikiem pierwszego *Matrixa* i ewentualnie pewnych fragmentów *Animatrixa*. Dwie kolejne odsłony służą jedynie zaciemnianiu oraz wprowadzają

bałagan do ogólnego przekazu. Mają elementy interesujące, ale ogólnie to wzruszenie ramionami. Film obejrzę; ale nie wiem, co musiałoby się stać, bym na jego punkcie zwariował.

- 24 grudnia

Nie patrz w górę / Netflix

Komedia z elementami SF w gwiazdorskiej obsadzie. Leonardo Di Caprio i Jennifer Lawrence jako dwójka astronautów próbujących, w trasie medialnej, ostrzec przez zbliżającą się do Ziemi kometę. Może być ciekawie.

Murali Błyskawica / Netflix

Hinduska odmiana kina superbohaterskiego, będąca jego komediową mutacją. Czy to będzie dobre – zależy od tego, jak do sprawy podeszli autorzy filmu. Historia krawca, który otrzymuje super moce dzięki uderzeniowi pioruna. Hindusi kręcą tego sporo, więc raczej dla tych, co tego typu kino lubią. Aha: będą na pewno śpiewać i tańczyć!

- 29 grudnia

The Book of Boba Fett / sezon I / Disney +

Serial telewizyjny osadzony w świecie *Gwiezdnych wojen*. Spin-off serialu *The Mandalorian* – historia łowcy nagród Boby Fetta. Wiem, że franczyza sama się nie sprzedaje i wciąż trzeba generować zapotrzebowanie; ale, co do mnie, jeśli to nie okaże się czymś przełomowym i ważkim – zapewne poczekam na swoją kolej do „kiedyś tam”. Zobaczmy, jak zareagują ci, którzy rzucą się pierwsi, a potem wyciągniemy wnioski ■



DOKUMENT WAŻNY – CHOCIAŻ BOLESNY

Film Andrzeja Żuławskiego *Na srebrnym globie* (zainspirowany dwoma pierwszymi tomami młodopolskiej *Trylogii księżycowej* Jerzego Żuławskiego) mógł być polską superprodukcją oraz przyczynkiem do dokonania światowego kina SF. Jednak PRL-owscy władcy kultury pokazali wtedy, że „mogą wszystko” („i co mi zrobicie”) – prace nad filmem zostały nagle wstrzymane, gdy ekipa nakręciła 80% materiału. Obraz zmontowany dekadę później z jego wykorzystaniem (i uzupełniany reżyserskimi komentarzami) był już tylko ciekawostką dla filmoznawców i badaczy fantastyki... Teraz otrzymujemy film dokumentalny poświęcony filmowi i jego twórcom. To *Uciezka na srebrny glob* w reżyserii Kuby Mikurdy.

jpp



LEKKO PRZYPRAWIONE HORROREM

Azjatycki Festiwal Filmowy „Pięć Smaków” odbywał się od 17 do 24 listopada w warszawskich kinach Muranów i Kinoteka oraz 17–29 listopada online.

W urozmaiconym, podzielonym na kilka bloków tematycznych, zestawie znalazły się też elementy grozy: indonezyjski ludowy horror *Cornelio Sunny* oraz zrealizowany na Bali polski film *Agung*.
wg: gazeta.pl

KOLEJNY SPEKTAKL FANTASTYCZNY

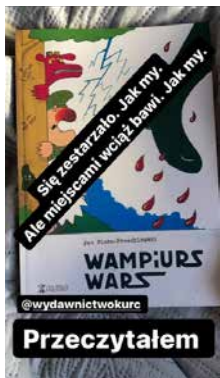
20 listopada w Teatrze Gdynia Główna odbyła się premiera spektaklu dla dzieci *Dlaczego nie lecimy do gwiazd* w reżyserii i do scenariusza Grzegorza Kujawińskiego. Wystąpili: Marta Jaszewska, Piotr Mahlik, Piotr Rogalski, Filip Wójcik. Spektakl zrealizowano w hołdzie dla twórczości Georgesa Mélièsa.

wg: trójmiasto.pl

„NASZ CZŁOWIEK” ZNOWU Z NAGRODĄ!

W gmachu Filharmonii Kaszubskiej miał miejsce uroczysty finał XVI edycji konkursu literackiego Powiew Weny (organizowanego przez Miejską Bibliotekę Publiczną im. Aleksandra Majkowskiego). Znany również z łamów naszych wydawnictw Krzysztof Szkułtowski znów znalazł się na podium: tym razem otrzymał II miejsce w kategorii proza. Laureatom gratulujemy; zaznaczając jednocześnie, że (nawiązujący do wydarzeń historycznych) horror autorstwa Krzyszka pojawi się w najnowszym numerze „Czerwonego Karła”.

jpp



OPINIA ZMODYFIKOWANA PO ĆWIERĆWIECZU

Kamil Śmiałkowski – znawca komiksu wywodzący się z Krakowa (a także były członek GKF-u) – ustosunkował się na Fb do swego dawnego entuzjazmu wobec *Wampiurów*. Zamieścił bowiem, jako Człowiek z popkultury, krytyczną i zdystansowaną (ale jednocześnie pogłębiającą i życzliwą) recenzję najnowszego wydania *Wampiurs Wars*. Napisał w niej, czym ten cykl był w czasach PRL (prowokacją i rewolucją), a jak wygląda jego pozycja w obecnej sytuacji rodzimego komiksu (świadectwo historii); zanalizował też plusy i minusy wampiurzej sagi, podjął się także

próby wyliczenia tego, co w *Wampiurach* zestarzało się ewidentnie, a co może bawić nadal. Tylko sugestia, że można było w Kurcowym wydaniu objaśniać gdzieś na boku wszystkie żarty i aluzje, wydaje się nieco kontrowersyjna: to jednak nie jest (jeszcze?) analityczna edycja Ossolineum... W każdym razie twórca *Wojen wampiurzych* zapoznał się z tą recenzją uważnie – i serdecznie Kamila pozdrawia!

jpp



TEŻ BYŚMY CHĘTNIE ZAPROSILI NA OKŁADKĘ...

Trzy sale wystawowe, a w nich 60 prac znanego surrealisty i przedstawiciela realizmu magicznego. W sobotę 20 listopada w Ratuszu Głównego Miasta odbył się wernisaż wystawy „Imaginarium” Tomasza Sętowskiego, przygotowanej dla uczczenia 60 urodzin artysty oraz 40-lecia jego pracy twórczej. Prezentowane obrazy i rzeźby tworzone w różnych technikach można oglądać do 30 stycznia przyszłego roku.

wg: trojmiasto.pl

EGZOPLANETA Z EGZOUKŁADU?

Dotąd planety spoza naszego układu naukowcy znajdowali jedynie w naszej galaktyce. Teraz być może odkryto pierwszą planetę w innej galaktyce. Chodzi o spiralną galaktykę Wir odległą od nas o 28 mln lat świetlnych. Tam, w układzie gwiazdy podwójnej (błękitny olbrzym wchłaniany przez kompaktową czarną dziurę lub gwiazdę neutronową), coś zakłóciło przepływ promieniowania rentgenowskiego; może to być planeta wielkości Saturna. Na potwierdzenie tej hipotezy przyjdzie jednak jeszcze poczekać... Notabene obserwacja zakłóceń promieniowania X jest przy większych odległościach nieporównywalnie bardziej przydatna niż obserwacja światła widzialnego. Na tej zasadzie naukowcy planują przejrzeć dwie najbliższe nam galaktyki (tworzące, wraz z Drogą Mleczną, Lokalną Grupę Galaktyk) – Andromedę i Trójkąt.

wg: gazeta.pl

PLANETĘ X JUŻ ODKRYLIŚMY?

Tak uważa m.in. Michael Rowan-Robinson z Imperial College London. Według niego – dzięki planetę nieświadomie namierzaliśmy w 1983 roku, podczas misji sondy IRAS. Astronom wzywa do wnikliwego przeanalizowania danych z satelity, bo jest duże prawdopodobieństwo, że wykryjemy na nich ten tajemniczy obiekt, który ukrywa się w Pasie Kuipera. Naukowcy są niemal pewni, że w tej przestrzeni znajduje się kolejna planeta, ponieważ coś zakłóca orbity znajdujących się tam kosmicznych skał. Wszystkie dane wskazują, że jest to (jedyna w naszym układzie) super-Ziemia. Obliczenia pokazują, że może znajdować się ona bliżej nas niż dotychczas sądziliśmy – ok. 57 miliardów kilometrów.

wg: geekweek.interia.pl

CALI ONI...

Radziecki satelita Cosmos 1408 został 15 listopada celowo zestrzelony przez Rosję w trakcie testów systemu ASAT – czyli broni antysatelitarnej. W wyniku zniszczenia powstało co najmniej 1500 odłamków. Ławica nowych śmieci spowodowała m.in. gotowość do ewakuacji członków załogi Międzynarodowej Stacji Kosmicznej.

jpp

BY UNIKNAĆ ARMAGEDDONU

DART to nowa misja NASA, której celem jest asteroida Didymos. W jej kierunku zmierza statek, który w przyszłym roku roztrzaska się o powierzchnię. Amerykańska agencja chce sprawdzić, czy będzie w ten sposób zmienić trajektorię kosmicznej skały i w przyszłości ocalić Ziemię przed katastrofą. 24 listopada statek został wyrzuty w kosmos na pokładzie używanej rakiety Falcon 9 należącej do SpaceX, której booster udało się ponownie odzyskać. Start odbył się bez zakłóceń i po niespełna godzinie doszło do separacji sody oraz drugiego stopnia. Teraz przed sondą DART 10-miesięczny lot w kierunku pary asteroid. Celem statku jest ta o nazwie Didymos, o którą maszyna się roztrzaska – i będzie to celowe działanie. NASA chce w ten sposób sprawdzić, czy uda się zmienić trajektorię kosmicznej skały. W przyszłości tego typu działania mogą ochronić Ziemię. Wraz z DART w kierunku asteroidy leci mała sonda o nazwie LICIACube włoskich specjalistów. Zbada ona wstępnie skutki uderzenia statku w asteroidę. Dwa lata później zostaną przeprowadzone dokładniejsze badania z wykorzystaniem statku Hera, który szykuje Europejska Agencja Kosmiczna.

wg: komputerswiat.pl

NIE TYLKO DLA FANÓW ASTRONAUTYKI

W warszawskim Muzeum Nowa Praga do końca lutego zwiedzać można wystawę Cosmos Discovery Space Exhibition, powstałą we współpracy z NASA oraz z muzeum i centrum edukacyjnym Cosmosphe. Poświęcona jest ona załogowym lotom kosmicznym (od najdawniejszych po planowane); wśród setek eksponatów, pochodzących m.in. ze Stanów Zjednoczonych i z Federacji Rosyjskiej, znalazły się m.in. skafandry oraz modele statków kosmicznych.

wg: gazeta.pl



DARIUSZ BEDNARCZYK

Epilog. Szkolna pogadanka o wspólnym Wszechświecie

— Dzień dobry dzieci i smoczki! Opowiemy sobie dzisiaj o Wszechświecie. Kosmos, czyli inaczej Wszechświat, jest naszym wspólnym domem, dlatego też musimy znać jego lokatorów. Choć mówimy wieloma językami i żyjemy na różnych planetach, księżycach, planetoidach, a nawet szubujących w kosmicznej próżni bazach, łączą nas pewne cechy wspólne. Są to: dążenie do nieustannego rozwoju cywilizacyjnego, ciekawość wobec otaczającej nas przestrzeni kosmicznej, troska o następne pokolenia, wykraczająca poza gatunkowe ograniczenia chęć wzajemnej współpracy na zasadach równości, samostanowienia i wzajemnego poszanowania, a w pierwszej kolejności głębokie poczucie odpowiedzialności za wspólnotę, jaką jawi się nasz piękny Wszechświat...

Pamiętając o tym, co wydarzyło się niedługo, narody kosmosu postanowiły dokonać odpowiedzialnego połączenia na zasadach podmiotowości każdego uczestnika, wybierając demokrację, współpracę gospodarczą, wzajemne zrozumienie, tolerancję, a przede wszystkim przyjaźń i pokój. Nasza kochana Ziemia przez wiele, wiele lat, chciałaby się rzec świetlnych, tkwiła w okowach przymusowej separacji od wszechświatowych struktur, o czym pewnie dobrze wiecie, lecz obecnie nareszcie zaistniały sprzyjające warunki do trwałego zintegrowania się z wielką kosmiczną rodziną.

Pomimo tego, że wszyscy członkowie naszej intergalaktycznej rodziny bazują na tych samych solidnych fundamentach, to jednakże każdy z jej członków wnosi do wspólnego domu coś swojego, niepowtarzalnego, charakterystycznego właśnie dla danej nacji. Np. Mittaallowcy to niepoddaający się emocjom nowocześni pragmatycy, ceniący ład i zorganizowaną pewność socjalną, Smoki z Comsa z kolei znane są jako pogodni piewcy życia, utalentowani strażacy, hutnicy oraz górnicy. Exploiteri – twórcy wyrafinowanej kultury i sztuki tańca, a jednocześnie liczącej się gospodarki. Homo Sapiens zaś nade wszystko cenią szlachetny etos pracy oraz cnoty porozumienia i tolerancji, budzące swoimi imponującymi efektami zrozumiały podziw u innych.

Myślę, że doskonale rozumiecie już, o co mi chodzi, dlatego teraz zabawimy się w mały quiz o Wszechświecie. Potrzebuję jednego ochotnika. Kto chętny? Kto czuje się na siłach? Może ty? Proszę. Jak masz na imię?

— Kez Fifu.

— Do której chodzisz klasy?

— Do III c.

— Widzę, że posiadasz sporą wiedzę o kosmosie?

— Tata śmiga na tirach.

— A więc, Keziku, będziesz miał bardzo łatwe zadanie. Odpowiesz mi tylko, z czym kojarzą ci się poszczególne, wymienione przeze mnie kosmiczne narody, dobrze?

— Dobrze.

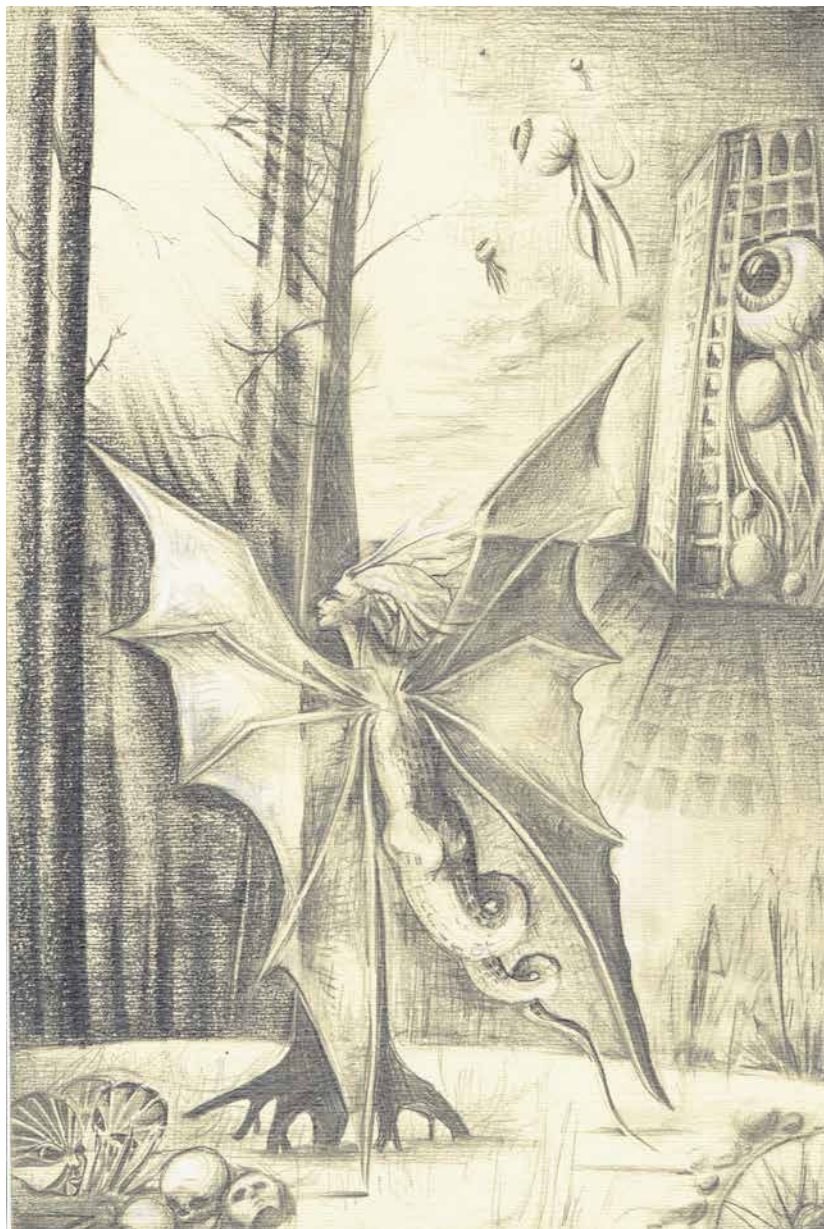
— A więc zaczynamy. Z czym charakterystycznym kojarzy ci się Elaok?

— Węgiel, okowita oraz wielki kac!

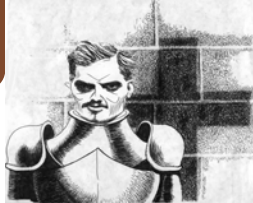
— Tak, tak, widzę, że tatuś dużo ci opowiada; a Coms?

— Zianie ogniem, lanie wody i koks!

- Yhm, a może coś na temat Mellmac II?
- Centra rozrywki, alfa i omega, i te, pieczone koty.
- Trochę nam się tu rozkojarzyłeś, ale przejdźmy dalej. A na ten przykład Galaktyka 5195?
- Eeeee...
- Śmiało, Kezik, noo.
- Cztery ręce, cztery nogi i świecąca dupa!!! ■



rys. Archiwum Redakcji „Informatora”



KORESPONDENCJA 126

JUBILEUSZE, JUBILEUSZE 2

To już kolejny miesiąc z rzędu, w którym nie tylko nie byłem w stanie się przebić przez rozpoczętą ładny kawałek czasu temu powieść (zaczynam podejrzewać, że to książka nie dla mnie), ale nawet lubianego kwartalnika nie zdołałem przeczytać (a następny numer już się ukazał drukiem). Niewielkim tylko usprawiedliwieniem dla mnie jest fakt, że w tzw. międzyczasie złożyłem antologię Lemowską dla Anatomii Fantastyki, nowy numer „Czerwonego Karła” oraz informator Nordconu, że o poprzednim numerze „Informatora” nie wspomnę. Dobrze jednak wiem, że nawet jedna odpuszczona sobie korespondencja pociągnie za sobą następne, bo łatwo jest się rozgrzeszyć z własnej niemocy, zwłaszcza kiedy już był precedens. Dlatego siadam do komputera, by kontynuować tak dobrze rozwijający się cykl, a skoro tematów nie dostarczają mi lektury, sięgam po inne, niemniej – mam nadzieję – interesujące.

Rok 2021 to nie tylko rok jubileuszowy w Dziale Wydawniczym GKF. To również okrągłe, bo 20, rocznice ekranizacji pierwszych odcisków dwóch najpopularniejszych cykli fantasy: *Harry’ego Pottera* oraz *Władcy Pierścieni*.

Przyznaję od razu, że nie znam w całości ani jednego tomu *Harry’ego*, a jedynie jakieś fragmenty z trzech czy czterech pierwszych książek, które czytaliśmy z żoną moim córkom przed snem, zanim się same nie nauczyły składać literków w zdania.

Nigdy nie uważałem tej prozy za okultystyczną, nie wydawało mi się, aby propagowały magię, a zawarte w nich opisy czarodziejskich

rytuałów miałem co najwyżej za egzotyczne (warto zauważyć, że kupa zaklęć z tego cyklu pochodziła z łaciny, języka bądź co bądź uświęconego w rzymskim rycie eucharystii). Poza tym widziałem w niej bardzo odważny, biorąc pod uwagę standardy współczesności, podział na jasną i ciemną stronę magicznych mocy i nieustanne zmaganie się dobra ze złem, w którym niebagatelną rolę pełni figura ofiary (ten, kto składał ofiarę z siebie, zyskiwał więcej niż ktoś, kto poświęcał innych dla własnych korzyści). Można zatem prowadzić na podstawie tych tekstów bardzo poważny teologiczny dyskurs, a co więcej – znaleźć na obronę *Harry’ego* argumenty nie do podważenia nawet przez najbardziej zajadłych obrońców chrześcijańskich wartości (żeby nie było: sam się za kogoś takiego uważam, ale nie widzę potrzeby otwierania frontów tam, gdzie są one niepotrzebne i niczego dobrego nie przyniosą).

Osobiści przeciwnicy Pana Boga nie omieszkali wykorzystać tej zapalczowości apologetów, by pozyskać *Harry’ego* dla własnej agendy. Zresztą i sama Autorka dolewała oliwy do ognia, nierozważnie snując dywagacje na temat seksualnej orientacji swoich bohaterów i identyfikując się raczej z postępowymi czytelnikami niż tymi bardziej wstrzemięźliwymi wobec obyczajowych nowinek. Aż przyszła kryśka na Matyska i postęp postępu przesunął Joanne K. Rowling do grona nienawistnych hejterek. A wszystko to za niewinnie zadane pytanie, jak się kiedyś nazywało osoby menstruujące (tu zresztą wyszła z Rowling nie tylko transfobka, ale i ejdzystka, ponieważ kobiety po menopauzie już nie miesiączkują; będę się zatem upierał,



że jedyna politpoprawna nazwa dla tego typu istot to osobomacice). Skończyło się tym, że na jubel z okazji rocznicy premiery pierwszego z filmów serii zorganizowany przez idącą w szpicy postępu telewizję HBO Rowling nie zaproszono. To dokładnie tak, jakby na sakrament bierzmowania nie wpuścić biskupa (szarżując teraz, ale kto nie ma pojęcia, do czego piję, niech się dokszałci). Poczucie szadenfrojde, które towarzyszy mi z tego powodu, jest być może niskie, ale jeśli choć jedna z miłośniczek (tudzież jeden z miłośników) tego cyklu zastanowi się nad tym, co się tam odtrerdoliło, to już będzie jakiś zysk dla naszej cywilizacji i może rozpędzający się proces jej upadku uda się jeszcze zahamować. Byłby to też jakiś chichot historii, gdyby tego typu zgrzyt zatrzymał tryby maszyny samozagłady świata białego człowieka.

Znacznie więcej szczęścia ma John Ronald Reuel Tolkien – jemu już nikt nie zabroni przyjęcia na rocznicowy raut (o ile jakiś w ogóle będzie), choć wiadomo, że jako żarliwy katol mógłby nie mieć na niego wstępu. W ostatnim kwartale filmowy *Władca Pierścieni* pokazywany był ze trzy razy na jednym z tefalénowskich kanałów, w tym 11 listopada zaprezentowano ciurkiem całą trylogię (razem z reklamami wyszło tego 12 godzin emisji!).

W ciągu tych 20 lat w całości lub w obszer-nych fragmentach – za każdym razem, kiedy na nie trafiałem – obejrzałem obrazy Petera Jacksona pewnie z kilkanaście razy. Z zażenowaniem zorientowałem się niedawno, że wizja Jacksona, a zwłaszcza dokonane przez niego i współscenarzystki skróty, przestawki, redukcje i przeinaczenia, do tego stopnia wryły mi się w pamięć, że dość skutecznie zatarty szczegóły literackiego oryginału. Najlepiej świadczy to o arcydzielnoci i sugestywności tej adaptacji.

Z drugiej jednak strony – im częściej oglądam te filmy, tym coraz bardziej dostrzegam ich nierówność i mankamenty. Moim skromnym zdaniem najbardziej udana jest *Drużyna Pierścienia*, a najmniej – *Powrót króla*, który ma ze trzy zakończenia (niemal jak *Psy II*), a do dzisiaj nikt chyba nie wytłumaczył, gdzie się podziały konie, na których pod Czarną Bramę przybył Aragorn i jego sojusznicy. Słusznie zauważył też jeden z jutuberowych krytyków, że lokacje w *Dwóch wieżach*, a także *Powrocie...* (może z wyłączeniem Minas Tirith) wyglądają jak ubodzy krewni Bag End – np. Edoras nawet do Bree się nie umywa.

Z całą pewnością najwyższy już czas, bym odświeżył sobie powieść Tolkiena, bo nadciągający serialowy *prequel* będzie wymagał dogłębnijszego przestudiowania przynajmniej Dodatków do *Władcy...* ■

GRA O TRON NAD GOPŁEM

Wielokrotnie na łamach naszych klubowych fanzinów dopominałem się, aby najwspanialszy kwiat polskiej fantasy, czyli dramat **Juliusza Słowackiego *Balladyna***, zaprezentować wreszcie w taki sposób, na jaki zasługuje – jako stuprocentową fantastykę w baśniowo-słowiańskim anturazie z Szekspirem w tle. Nie byłem przy tym wybredny i zadowolilibym się również komiksem, ale jakoś i jego doczekać się nie mogłem. Nawet fakt, że rok temu *Balladyna* była lekturą narodowego czytania, niczego w adaptacyjnej materii nie zmienił. Wreszcie sam napisałem scenariusz komiksowego króciaka, który po wielu perypetiach został opublikowany w 372. numerze „Informatora”. I oto nastąpił swego rodzaju cud, gdyż 22 listopada w Teatrze Telewizji w TVP1 przedstawiono nową wersję tego dramatu. Reżyserii podjął się Wojciech Adamczyk (oklaski na stojąco), w obsadzie właściwie żadnej opatrzonej twarzy poza Kanclerzem – Krzysztofem Gosztyłą oraz Wdową – Dorotą Choteką. Sukcesem spektaklu było zaś odkrycie przez realizatorów tego, o czym tak często pisałem, że ten dramat to pełnokrwista fantasy i nie ma

się co przed tym bronić. Budżet TVP, a przede wszystkim teatralna konwencja, pozwoliła na stworzenie jedynie dosyć umownych baśniowych dekoracji, uszycie ledwie przyzwoitych strojów i zastosowanie dosyć oszczędnych efektów specjalnych. Pomimo tego udało się twórcom zbudować przekonującą imitację nadgoplańskiej krainy z legendarnych czasów oraz wyraziście pokazać eskalujący konflikt między ziemską dziewczyną a wodną boginką. Jego katalizatorem był wioskowy amant Grabiec, który nieświadomie zawrócił w głowie Gopłanie (tu jeszcze bardziej podobnej do Tytanii) i zbałamucił Balladynę (z każdą chwilą coraz bardziej wchodzącej w buty Lady Makbet). Czary, żądza władzy, orgia mordy – to wszystko w szekspirowskim sosie z lekką nutą słowiańszczyzny. A wisienką na torcie była scena, w której można było zobaczyć, co ma wspólnego utwór Słowackiego z Jacksonowskim *Władcą Pierścieni*. Kto nie widział premiery, powinien poszukać tej adaptacji na stronach TVP. Koniecznie! ■

Wasz wielkokacki korespondent



Sławomir Grzymkowski (Skierka)
oraz Lidia Sadowa (Gopłana),
Balladyna, reż. Wojciech Adamczyk

KAROL GINTER

A POTEM ROSŁA BREDNIA POTWORNA

James Blish

Kwestia sumienia

Grupa ziemskich naukowców bada planetę Lithię. Jest ona zamieszkała przez inteligentną rasę przypominającą wyglądem gady. Zadaniem członków ziemskiej ekspedycji jest ustalenie przyszłego statusu planety. Kwestią sporną jest, czy Ziemia powinna nawiązać kontakty z Lithią.

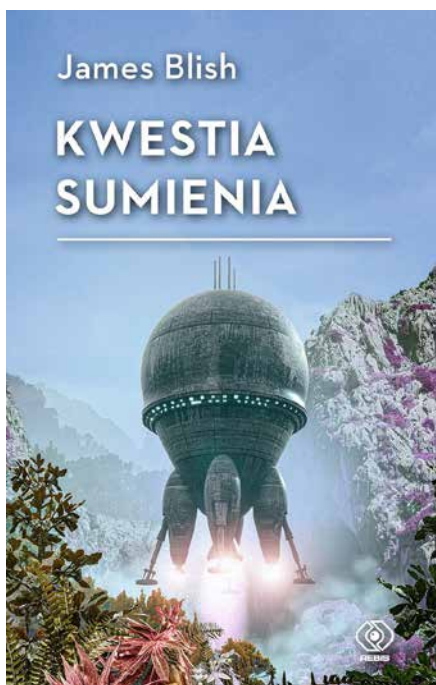
Jednym z członków ekspedycji jest biolog (równocześnie jezuita) ojciec Ramon Ruiz-Sanchez. Ma on swój pogląd na pozbawione przemocy i żyjące w pokoju społeczeństwo Lithii. Ów pogląd jest mocno osadzony w religii katolickiej – a może nawet należałoby powiedzieć, że w katolickim fundamentalizmie gdzieś z XIX wieku. Kierując się tak pojętą wiarą, ojciec Ramon widzi w Lithii dzieło Szatana. Jak jednak podejść do tej kwestii pozostali?

Ta powieść to duża dawka pseudoreligijnego i pseudofilozoficznego bełkotu. Zaczęła się interesująco, bo autor dostrzegał nawet takie niuanse w poznawaniu obcej cywilizacji, jak odmienność języka, co rzutuje na wzajemne postrzeganie. Potem jednak ugrzązł w jakichś kompletnie surrealistycznych dywagacjach. Brak akcji – dynamika jak na wyścigu ślimaków. Miałem też problem z bohaterami; bo o ile zgadzam się, że wśród naukowców też trafiają się głąby – to nijak nie rozumiem, dlaczego bandę inteligentnych inaczej deleguje się na obcą planetę z tak poważną misją? W konwencji komediowej mogłoby to być nawet zabawne; ale ich dialogi są na serio, choć pozbawione logiki i wyzute z racjonalizmu.

Nie rozumiem też, co wśród członków ekspedycji robi duchowny katolicki? I to całkowicie

dosłownie odczytujący Księgę Rodzaju, co nijak się ma do jego wykształcenia w dziedzinie biologii. Autor pisał tę powieść, gdy właśnie trwał Sobór Watykański II. Nic o nim nie słyszał?

Autorska wizja przyszłości Ziemi nie dość, że okazała się kompletnie chybiona, to nie nosi ona nawet najmniejszych znamion prawdopodobieństwa. Liczba bredni przekroczyła masę krytyczną już po kilkudziesięciu stronach. Potem zagościł na mojej twarzy wyraz zniesmaczenia i pozostał tam aż do ostatniej strony. Hamuję swoje zapędy krytyczne i kończę recenzję, gdyż ta powieść nie jest warta ani sekundy uwagi – a co dopiero godzin, które straciłem na lekturę. Dość! ■

www.karolginter.pl*tytuł od redakcji INFO!*



rys. Piotr „Kalmar” Dziewanowski

Ostatnia pachta lisa Witalisa

Rys. Jan Płata-Przechlewski

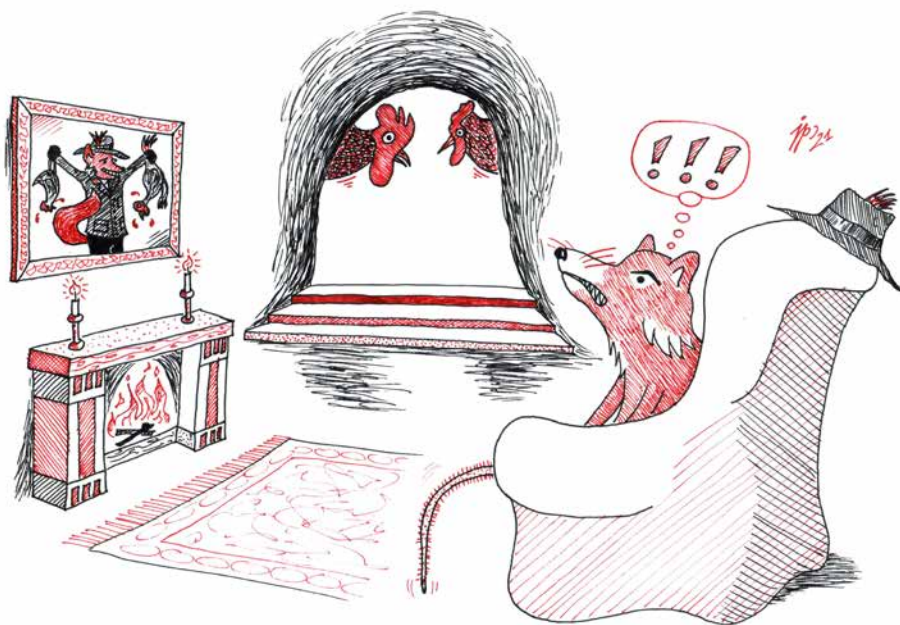
Text Grzegorz Szczepaniak

Choć zimny dmie wiaterek
Ciągnie lisa na szaberek
Dumnie sterczy nad nim kita
Chyłkiem bieży do kurnika

Z niecných planów jednak nici
Drobieu zemsta niesie wici
Pazur dziób narzędzia srogie
Rudy szelma wnet się dowie

Lis to pada to powstaje
Kluczy pola samym skrajem
Gdy mu drogę przetnie kura
Z miejsca w norę daje nura

Pyszny ogon Witalisa
Zwisa jak pałeczka tusa



UWAGA: to nie jest sonet polityczny, tym bardziej że – jak dowiódł prof. B. Rzechwa – nie ma politycznego przekazu, jest tylko polityczny odbiór.



ARTUR ŁUKASIEWICZ

WYOBRAŹNIA BEZ GRANIC, ANIMOWANE *HALL OF FAME* – CZYLI JAK MNIE WROBIONO W *KRÓLIKA ROGERA*

Zacznijmy na przykład tak...

Dawno, dawno temu, w odległej galaktyce załoga USS Enterprise w kwadrancie Delta lub Zeta natyka się na podobną do Zjednoczonej Federacji Planet Republikę Galaktyczną, gdzie nawiązują kontakt z Senatorem Palpatine i proponują sojusz. Nie wiedzą jednak, że Palpatine też ma własne plany. Dzięki jego podłej intrydze zaatakowany Enterprise ląduje na tajemniczej pustynnej planecie Tatooine, gdzie załoganci natykają się na młodego Anakina Skywalkera, który pomaga im naprawić statek. Tymczasem do Coruscant przybywa statek Battlestar Galactica z dwunastu kolonii, którego pasażerowie, uciekając przed agresywnymi Cylonami, szukają pomocy w dotarciu na Tajemniczą Ziemię; przy okazji okazuje się, że Cyloni nawiązali kontakt i sprzymierzyli się z Borgami. Palpatine'a jednak bardziej interesują Borgowie niż potrzebujący pomocy przybysze, gdyż chce przy ich pomocy zniszczyć Rycerzy Jedi.

Nieprawdopodobne, prawda?

No, w życiu nikt, komu cenne są pieniądze i franczyza, na to się nie zgodzi.

Za duże ryzyko oraz za dużo papierów i kontraktów należałoby połączyć w jedną całość. Trwałoby to latami.

Ale jest jeden film, w którym to wszystko mniej więcej się udało. Całość zainicjował Disney.

Najpierw, w 1981 roku, zakupiono prawa do powieści *Who censored Roger Rabbit?* autorstwa Gary K. Wolfa, w której to prywatny

detektyw rozwiązuje sprawę ożywionych postaci z komiksowych pasków. Po przeróbce scenariusza i zmianie postaci komiksowych na animowane zaczęła się żmudna droga do tego, żeby przekonać jak najwięcej posiadaczy praw, by zgodzili się na udział swoich postaci w jednym filmie. Po długich negocjacjach Disney, Warner Bros., Fleischer Studios, King Features Syndicate, Felix the Cat Productions, Turner Entertainment i Universal Pictures/Walter Lantz Productions (oraz chyba jeszcze kilka mniejszych koncernów filmowych) podpisało porozumienie. Z tym, że Warner Bros. zgodził się pod warunkiem, że ich postaci muszą mieć tyle samo czasu ekranowego, co postacie Disneya. Były pewne spory, kto będzie partycypował w zyskach przy sprzedaży pamiątek i akcesoriów. W końcu na swoim postawił Disney. To on wyłożył na produkcję ponad 50 milionów dolarów – co czyniło film najdroższym w historii filmem kombinowanym. W którym postacie animowane grały równorzędną rolę z aktorami rzeczywistymi.

I to wszystko dzięki zaangażowaniu magika kina Stevena Spielberga do roli producenta filmu oraz jego rekomendacji, by reżyserem uczynić rozsławionego sukcesem *Powrotu do przyszłości* Roberta Zemeckisa.

Film miał w założeniu być zrobiony tak, by postacie narysowane były jak najbardziej zbliżone do postaci ludzkich. Miały sprawiać wrażenie istot żywych i istniejących realnie.

Film wszedł na ekrany w 1988 roku – i z miejsca stał się wielkim przebojem. Zebrał worek nagród i nominacji, łącznie ze



specjalnym Oscarem za oryginalną próbę połączenia animacji z filmem aktorskim. Dostał też Saturna i Nagrodę Hugo za najlepszy film fantastyczny.

Mamy oto lata 40. Obok klasycznego Los Angeles mieści się miasteczko Toon Town – które, wolą właściciela Marvina Acme (Stubby Kaye), po jego śmierci ma przejść na własność Animków – zamieszkujących je postaci z kreskówek. Acme – ta nazwa coś wam mówi? Właściciel Studia Maroon (Alan Tilvern) wynajmuje prywatnego detektywa Eddiego Valianta (Bob Hoskins), by ten ustalił, co jest powodem złej dyspozycji głównego bohatera jego animowanych filmów – Królika Rogera (głos: Charles Fleischer). Podejrzewa, że zdradza go jego żona – przepiękna *femme fatale* Jessica Rabbit (głos: Kathleen Turner). Kiedy podejrzenia sprawiają wrażenie słusznych, dochodzi do tragedii: Maroon zostaje zamordowany, a główne podejrzania padają na zazdrosnego o żonę Królika. Rogera zaczyna poszukiwać złowieszczy Sędzia Doom (Christopher Lloyd), pełniący rolę sędziego i kata zarazem. To postrach Aminków, gdyż jest bezwzględny dla winnych i uwielbia sam ich

unicestwiać poprzez zanurzenie w specjalnej mieszance zwanej sosem, a której głównym składnikiem jest aceton. Bo coś innego zdolne jest unicestwić postać z kreskówki, prawda? Mimo swojej antypatii do postaci z kreskówek (jedna z nich kilka lat temu zabiła jego brata Teddy'ego) Eddie postanawia pomóc Królikowi w znalezieniu prawdziwego sprawcy. Intryga ma oczywiście drugie dno i jakoś tak trochę przypomina tę znaną z *Chinatown* Polańskiego. A przynajmniej można tam dostrzec dużą inspirację tym filmem. Oczywiście wszystko kończy się dobrze, ale zanim zobaczymy napis koniec – wiele się ciekawego wydarzy.

Kto wrobił królika Rogera? jest więc w założeniu typowym filmem Noir, który jednak szaleńczo przyprawiony zostaje humorem godnym pierwszych dokonań Texa Avery'ego i Boba Clampetta. Trudno powstrzymać śmiech, obserwując wybryki Rogera, który właściwie kradnie Hoskinsowi każdą scenę. Jest szalony, nieobliczalny – ale nie sposób go nie polubić. Jessica jako seksbomba powala seksapilem – ale, gdy potrzeba, potrafi zabłysnąć intelektem.

Koncertowo też przedstawiono postacie z kreskówek, które występują wspólnie

w mocno niecodziennych sytuacjach. Pierwszy raz wspólnie zresztą. Nie sposób nie podziwiać choćby fortepianowego pojedynku Kaczora Daffy'ego i Kaczora Donalda, czy szalonej sekwencji ze spadochronem Mickey'ego i Królika Bugsa.

Co chwilę mamy zresztą do czynienia z którąś z postaci z kreskówek. Potrafią pojawić się choćby na sekundę, ale natychmiast możemy je rozpoznać i skojarzyć ze znanym z dzieciństwa filmikiem. Swoistą przyjemność można czerpać w wynajdowaniu postaci trzecioplanowych i odgadywaniu ich tożsamości oraz sytuacji, w jakich pojawiały się w swoim kreskówkowym oryginale.

Owa wykreowana doskonale rzeczywistość czyni z tego filmu wartość samą w sobie. I o ile więc fantastyka to idealnie wykreowana rzeczywistość, która nie istnieje naprawdę – mamy tutaj do czynienia z filmem fantastycznym w formie i w treści. To świat niekiedy zabawny, niekiedy przerażający, ale godny tego, by go obejrzeć.

Kiedy ponad trzydzieści lat temu, na jednym ze spotkań Gdańskiego Klubu Fantastyki, obejrzałem ten film na zjechanej kopii, z miejsca zostałem kupiony. Jakiś czas później, kiedy w 1989 roku kinematografia stanęła przed nami szeroko, z całym swym komercyjnym repertuarem, i mieliśmy wreszcie możliwość obejrzenia go już normalnie w kinie – zachwyciłem się tym, co zobaczyłem wyraźnie i dosłownie, zamiast w rozmytej i trzeszczącej kopii na telewizyjnym ekranie.

Na potrzeby niniejszej recenzji obejrzałem ten film w namiastce prawdziwego kina. To znaczy przy pomocy własnego rzutnika filmowego, w ciemnym pokoju, w domowym zaciszu i z butelką – znów mnie wzięło i rżałem jak koń, widząc to filmowe szaleństwo. Zostałem weń wrobiony po raz kolejny!

Zaprawdę powiadam wam: nie zrobiono lepszego filmu w tym gatunku! Jeśli nie widziałeś – weź butelkę browca. Jeśli masz małoletniego syna lub córkę – zaprosz i ich na seans, a na pewno będziecie się świetnie bawić.

No, chyba że nazywasz się Doom... ■





YARKOS 2021

rys. Jarosław S. Kosiorek (Yarkos)

ARTUR ŁUKASIEWICZ

POPLĄTANA – CZYLI RODZINA JEST NAJWAŻNIEJSZA

To tylko krótkie cztery godziny wyjęte z życiorysu, ale sam jestem zaskoczony, że mam ochotę zobaczyć tę historię jeszcze raz.

Właściwie nie tak chciałem zacząć tę recenzję. Powinien klasycznie, ale myśli wciąż krążą wokół pilota telewizora i kanału Prime Time Video, gdzie znalazłem rzeczony ośmioodcinkowy serial. Piszę o serialu **Undone**, czyli *Poplątanej*. Fascynujące, choć w jednym elemencie nieco spartolone, dzieło. Ale o tym później.

Technika rotoskopii to właściwie nic nowego. Widziałem już *Vincenta* czy *Przez ciemne zwierciadło* (do tego może wrócę za kilka lat, bo to jeszcze w miarę świeży film i do myszki mu daleko). Technikę tę wykorzystano choćby w najbardziej klasycznej z klasycznych animacji Disneya, jak *Królowna Śnieżka* i *siedmiu krasnoludków*. Błąkała się to tu, to tam w różnych, mniej lub bardziej eksperymentalnych, filmach animowanych.

Na czym owa technika polega? Niezorientowanym wyjaśnię, że najpierw kręci się film z udziałem żywych aktorów – po czym, dzięki specjalnej technice animacji (niegdyś rysowanej ręcznie, dziś przy pomocy coraz doskonalszych komputerów) nakłada się rysunek na żywą aktorską grę. Dla przykładu można by tutaj podać doskonale znany teledysk grupy A-ha pod tytułem *Take On Me*. Poszukajcie na świętym Y2be, na pewno znajdziecie!

W tej technice zrobiono właśnie *Poplątaną*. Dzięki temu można było dość swobodnie wykreować fantastyczną rzeczywistość ekranu, nagiąć wizję do swoich potrzeb.

Jesteśmy więc gdzieś w południowych stanach USA. Konkretnie nie wiadomo. Niedaleko stąd do Meksyku – państwa, z którego wywodzi się rodzina matki bohaterki naszej historii Almy (znana z *Alita: Battle Angel* Rosa Salazar). Matka Camilla Diaz (Constance Marie) jest kobietą władczą, chcącą mieć całkowity wpływ





na życiowe wybory zarówno Almy, jak i jej młodszej siostry Becky (AngeliQUE Cabral). Pielęgnuje swoją duchowość, będąc gorliwą katoliczką, poprzez częste wizyty w kościele i uczestnictwo w ceremoniach religijnych. Becky stara się być posłuszną córką, idealną kopią poglądów swojej matki. Właśnie zaręczyła się z Reedem (Kevin Bigley). Pragnie wieść uporządkowane ceremoniami życie u boku męża. Drobiazgowo planuje zarówno przyjęcie zaręczynowe, jak też samą ceremonię ślubną.

Alma to niepokorny duch, wciąż skonfliktowany z tym odpowiedzialnym i uporządkowanym światem. W dzieciństwie prawie straciła słuch, więc nosi aparat słuchowy. Zamiast pilnie studiować na renomowanej uczelni – rzuciła ją i pracuje jako opiekunka w żłobku. Będąc jeszcze w liceum, próbowała się zabić, podcinając sobie żyły. Z jednej strony jest wiecznym utrapieniem matki; z drugiej sama prowokuje konflikty z całym światem. Mieszka wraz z chłopakiem Samem (Siddhath Dhananjay), którego kocha, choć nie może się pogodzić z jednostajną monotonią każdego przeżytego dnia. Nie potrafi wytrzymać normalnego życia. O to zresztą dochodzi między nią a Samem do kłótni, która doprowadza do zerwania.

Jesteśmy oto w knajpie, gdzie uradowana Becky informuje Almę o oświadczeniach Reeda. W wyniku małej pijackiej imprezki – i małego oszustwa ze strony Almy, która pożyczła pierścionek od siostry – Becky ląduje w łóżku z przygodnie spotkanym tego wieczoru barmanem (Nicholas Gonzalez).

Podczas oficjalnego przyjęcia zaręczynowego dochodzi do kłótni między siostrami, po czym zdenerwowana i spłakana Alma przejeżdża skrzyżowanie na czerwonym świetle, powodując wypadek samochodowy. Jednak przyczyną wypadku nie jest nieudolna jazda Almy, lecz to, że przed jej samochodem dostrzega zmarłego w jej dzieciństwie ojca.

Właśnie o ojcu na razie nie było ani słowa.

Jacob Winograd (Bob Odenkirk). Nazwisko wskazywałoby na żydowskie pochodzenie. Jest profesorem fizyki teoretycznej na pobliskim uniwersytecie. Jednak jego głównym zajęciem jest studiowanie nauk i zwyczajów szamańskich plemion zamieszkujących pierwotnie ziemie pogranicza Meksyku i USA. Ma na tym gruncie, zdaniem matki, zbyt dużego bzika oraz zaniedbuje pracę na uczelni, goniąc za czymś nieistotnym.

Podczas imprezy halloweenowej, gdy Alma była jeszcze małą dziewczynką, otrzymuje

telefon i zostawia dziecko same w nieznanym jej dzielnicy, obiecując szybki powrót. Niestety, nie zjawia się. Kiedy policja przywozi samotną Almę do domu – ta dowiaduje się, że ojciec miał wypadek samochodowy i nie żyje.

Alma przez cały czas nosi w sobie piętno tamtego wydarzenia. Gloryfikuje, słusznie czy nie, ojca. Chce się dowiedzieć więcej, kim był i co robił, ale matka nie jest zbyt rozmowna. Nie chce rozmawiać o ojcu. A tym bardziej o jego matce Eugenie, która podobno była schizofreniczką.

Po wypadku Alma zapada w śpiączkę. Podczas której wciąż towarzyszy jej ojciec. I tutaj zaczyna się wątek fantastyczny. W majakach, albo w rzeczywistości w momentach przebudzenia i ponownej nieświadomości, ojciec informuje ją, że musi mu pomóc rozwikłać zagadkę jego śmierci. Uważa, że został zamordowany. Jest przekonany, że w Almie tkwią szamańskie siły, które pozwolą obojgu cofnąć się do pamiętnego dnia Halloween i wyjaśnić, kto stoi za jego śmiercią.

Dziewczyna wpada w iście Dickowską pętlę czasową, z której z pozoru nie ma wyjścia. Nie wie, czy to tylko jej chorobowe majaki

czy to wszystko dzieje się naprawdę. Zaczyna być przekonana, że choroba babki dopadła i ją. My też do końca sezonu nie dowiemy się, jaka jest prawda. Walczy z tą prawdą; ale wszystko wskazuje na to, że to, w co wierzy, jest nieprawdą. Bo choć zagadka tamtej halloweenowej nocy zostanie tak czy inaczej rozwiązana – to jej rozwiązanie jest banalne i niegodne całego zamieszania, zaangażowania i ciągnących się przez parę odcinków przygotowań.

To bardzo poważny, moim zdaniem, błąd twórców serialu. Zbudowawszy konstrukcję fabularną godną detektywistycznego kryminału – podają rozwiązanie, po którym wzrusza się ramionami, prychnając z zażenowania.

Przy okazji wychodzą głęboko schowane sekrety rodziny Winograd Diaz. Takie, które bolą i ranią szczególnie silnie. Zarówno trójkę naszych bohaterów, jak i ich najbliższych, chłopaka Almy czy męża Becky.

Ale oczywiście będzie kolejny sezon. Tak więc są możliwe dwa, trzy rozwiązania tej historii. Oczywiście moim zdaniem. Nie przedstawię ich tutaj, bo zbyt wiele musiałbym jeszcze zdradzić z tajemnic serialu; a zapewniam, że jest ich tutaj jeszcze sporo i są mocno poplątane. Jakie będzie wasze zdanie – pozostawiam waszej ocenie.

Undone to, przede wszystkim, świetny serial obyczajowy, z elementami SF, który ma bardzo wyraziste i dobrze zagrane postacie, intrygującą formułę i ciekawy świat. Szkoda wspomnianego już wątku kryminalnego. Jestem ciekaw, czy twórcom uda się utrzymać jego poziom i naprawdę chciałbym, by początek drugiego sezonu był zaskoczeniem. A jaki on będzie – dowiemy się już niedługo, jako że Amazon zapowiada kontynuację na początek przyszłego roku.

A pilot znów niebezpiecznie blisko krąży wokół Amazona. Kurczę, może sobie włączyć *Koło czasu*? ■





ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI
CZŁOWIEK ZE STALI

W lipcu 1969 roku zaliczałem w ramach szkolenia wojskowego studentów tak zwane wczasy MON. Wśród licznych atrakcji były tam też nocne alarmy, dlatego moi współtowarzysze niedoli cenili sobie zdrowy sen aż do pobudki. Tym niemniej w nocy z 20 na 21 lipca wszyscy jak jeden mąż stawiliśmy się w sali telewizyjnej, aby obejrzeć pewne historyczne wydarzenie. A jeśli ktoś nie kojarzy – było to zejście Neila Armstronga na powierzchnię Księżyca.

Dzisiaj każdy może to sobie zobaczyć w jednym z licznych dokumentalnych filmów o programie Apollo, ale oglądanie tego na żywo było czymś absolutnie niepowtarzalnym. A co to oznaczało dla bezpośrednich uczestników, mogłem sobie tylko nieudolnie wyobrazić. Do teraz.

Teraz bowiem mamy film fabularny *Pierwszy człowiek* (*First Man*, 2018), nakręcony na podstawie jedynej autoryzowanej biografii Neila Armstronga. Film, który ukazuje przede wszystkim emocje głównych uczestników tamtego wspaniałego i jednocześnie szalonego przedsięwzięcia.

W owym czasie nie wydawało się ono szalone. Wyglądało raczej na coś konsekwentnego, realizowanego systematycznie, z odpowiednim marginesem bezpieczeństwa. Oczywiście, zdarzały się sytuacje trudne, a nawet katastrofy. Tym niemniej wyglądały zawsze w mediach na nieuniknione skutki uboczne Wielkiej Przygody. W tym filmie jest zupełnie inaczej – widać wyraźnie, że ta Wielka Przygoda była w istocie czymś przerażającym. Tym samym ci, którzy zdołali sprostać wyzwaniu, jawią się jako niekwestionowani bohaterowie.

Oto przykład: wszyscy wiemy, że przy starcie rakiety występują wibracje. Ale to tylko słowo. A to, co widzimy i słyszymy podczas projekcji, najbardziej przypomina solidne trzęsienie ziemi, a statek kosmiczny wydaje się tylko cudem utrzymywać w jednym kawałku.

A samo lądowanie na Księżycu? Jak wiemy, przebiegło pomyślnie; tyle że, wbrew założeniom, bynajmniej nie na autopilocie. W dodatkach pada zdanie, że komputery stosowane w misjach Apollo miały *mniej* moc obliczeniową niż dzisiejsza mikrofalówka. Nic dziwnego więc, że ten w module LM zadławił się nadmiarem danych i wszczął aż dwa alarmy, co wymusiło przejście na ręczne sterowanie z wyciem w tle. Na domiar złego grunt pod lądownicą okazał się zbyt nierówny, trzeba było więc oprócz hamowania dryfować w poszukiwaniu odpowiedniego lądowiska. I to wszystko na kończącym się paliwie – śmiało można stwierdzić, że Armstrongowi udało się wylądować na oparach! Co wygląda zupełnie jak jakiś fantastyczny element tej prawdziwej historii.

Tyle, że dla Neila takie wyzwanie to nie była pierwszyna. Jeszcze na Ziemi o mało nie zginął, latając na imitacji LM, kiedy pojazd odmówił posłuszeństwa. Katapultował się wtedy na wysokości 23 m i przeszedł solidnie po gruncie, co można zobaczyć w filmie. W prawdziwym lądowniku można było odrzucić dolną część i powrócić na orbitę bez lądowania, czego Armstrong nie zrobił. Słuszna decyzja – wymagająca jednak stalowych nerwów, nie sądzicie?

Twórcy filmu postawili na skrajny realizm w przedstawianiu wydarzeń. Dla przykładu zrezygnowali z klasycznych zielonych ekranów,

stosując zamiast nich całkiem nowatorskie ekrany LED wyświetlające to, co astronauta widzieli za iluminatorami, na dodatek zsynchronizowane z ruchami makiety pojazdu. Część zdjęć została zrealizowana w autentycznych pomieszczeniach NASA, gdyż agencja była bardzo chętna do współpracy. Aktorzy mogli zobaczyć na własne oczy zabytki w postaci kapsuły Apollo i rakiety Saturn V, co pomogło im wczuć się lepiej w role. W dodatkach widać, jak przymierzają prawdziwe skafandry, jeden z nich nawet pyta żartem, czy może go sobie zatrzymać. Na to pada odpowiedź, całkiem poważnym tonem, że każdy dostanie jeden. Niestety, najważniejsza lokacja, czyli Księżyc, była chwilowo niedostępna – na szczęście jednak znaleziono dostatecznie duży i płaski szary kamieniołom, w którym wyrzeźbiono imitację powierzchni naszego satelity. Zdjęcia kręcono w nocy, oświetlając plan

jednym, specjalnie skonstruowanym, silnym reflektorem imitującym Słońce. A do zdjęć wykorzystano dokładnie takie same obiektywy oraz taśmy filmowe, jakie miała oryginalna ekspedycja.

Jak dotąd koncentrowałem się głównie na profesjonalnym wizerunku Neila Armstronga, naszego człowieka ze stali. To tylko połowa filmu. Równie ważny jest w nim prywatny obraz tego, który pierwszy stanął na Księżycu: męża i ojca rodziny. Widzimy, jak nieugięty oblatywacz i astronauta płacze na pogrzebie swojej dwuletniej córeczki, jak trudno powiedzieć mu swoim dwóm synom, że być może widzą się po raz ostatni. I jak trudno spojrzeć w oczy swojej żonie. To pewnie w sumie ważniejsza, bo nieznana dotąd, strona tej opowieści.

Sądzę, że jest to film, który trzeba koniecznie obejrzeć ■



Pierwszy człowiek (First Man), Japonia, USA, 2018

ocena FilmWeb: 7,2, IMDb: 7,3

gatunek: biograficzny, dramat

reżyseria: Damien Chazelle,

scenariusz: Josh Singer na podstawie biografii Jamesa R. Hansena

czas trwania: 2 godz. 15 min.

Obsada:

Ryan Gosling (Neil Armstrong, ocena 8,1)

Claire Foy (Janet Armstrong, żona Neila, 8,2)

Corey Stoll (Buzz Aldrin, 7,1)

Lukas Haas (Mike Collins, 6,3)

Jason Clarke (Ed White, 7,3)

Olivia Hamilton (Pat White, żona Eda, 6,7)

Shea Whigham (Gus Grissom, 6,7)

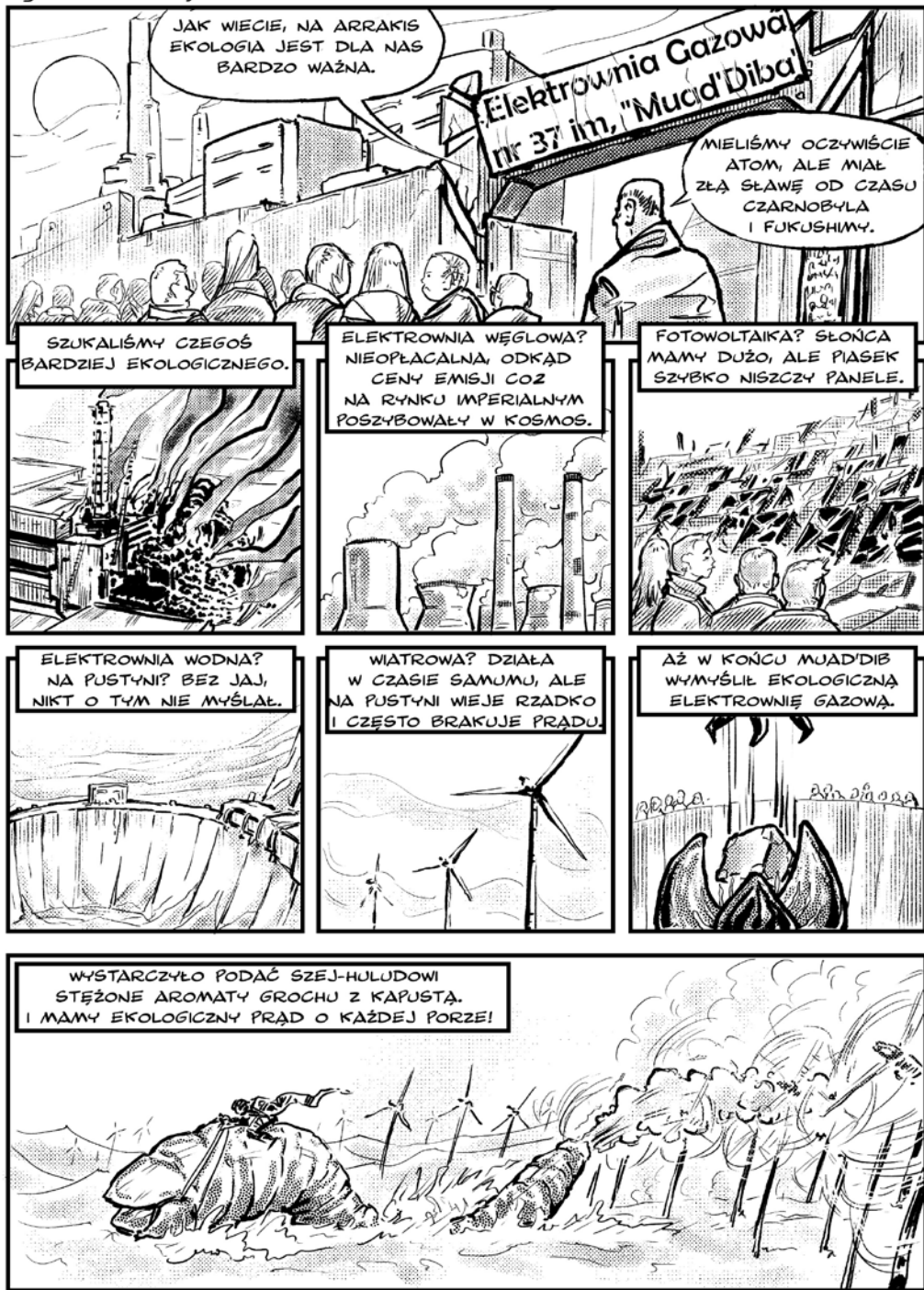
Kyle Chandler (Deke Slayton, 7,1)

Ethan Embry (Pete Conrad, 6,6)

Magister inżynier Diuny

rys. Adam Mateja

scen. Michał Szklarski



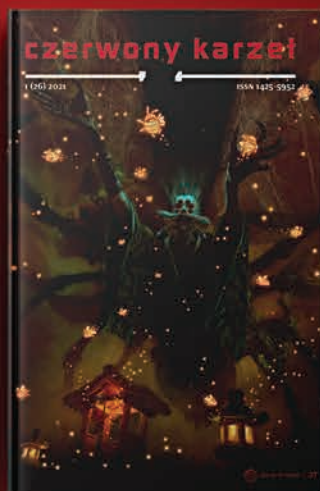
Polecamy jubileuszowe publikacje GKF



Z okazji 100-lecia urodzin Stanisława Lema siedmiu krytyków, jak siedmiu samurajów, w książce *Stolem polskiej fantastyki*. Podróż jubileuszowa udowadnia, że lemologia ma przed sobą nadal wspaniałą przyszłość. Różnorodna tematyka, bezkompromisowe analizy, błyskotliwe interpretacje – tylko w Anatomii Fantastyki, świętującej 25-lecie swego istnienia.

30 lat po publikacji pierwszego numeru „Czerwonego Karła” nasz magazyn literacki przemówił wreszcie po japońsku. 96 stron wciągającej lektury uzupełnionej rzadkiej urody ilustracjami. A jeśli tego za mało, to dorzucamy jeszcze komiks, wiersz, grzbiet i dwustronnie barwną okładkę.

Tytuły do nabycia przez stronę gkf.org.pl



GDZAŃSKI KLUB FANTASTYKI